

- * ROZMOWA Z WOJEWODĄ
- * CO WYKLUWA SIĘ Z PISM
- * PRZYPADEK WŁADZY
- * KONKURS DLA WĘDKARZY
- * KTO WYGRAŁ ROWER

str. 5
str. 6
str. 9
str. 10
str. 16

KONTAKTY



N/0110

26 (764)

25 CZERWCA 1995

CENA 70 gr (7000 zł)

GABRIELA SZCZĘSNA

Czworakowi

Można powiedzieć, że czworak i Aleksander Wądołowski są jak bracia. Prawie w tym samym wieku, złączeni na dobre i złe: ze wspólnymi tajemnicami, których nawzajem dochowali. Nigdy się nie rozstali, choć mogli.

— I tak już będzie, dopóki Bóg da mi życie — mówi Aleksander Wądołowski, rocznik 1910. — Tu jest moje miejsce. Tu sami znajomi. Ktoś powie „dzień dobry” i ja komuś. A w mieście? Nikt mnie nie zna i ja nikogo.

Ale czasem myśli: „Coś się kończy dla nas obu”.

str. 7



JOANNA
GOSPODARCZYK

Trędowaty

Dwanaście lat temu został wyrzucony z MO za łamanie niepisanej zasady przemykania oczu na zło, które działa się w milicji i mówienie prawdy. Z tego powodu koledzy i przełożeni uważali go za człowieka, z którym absolutnie „nie idzie się dogadać”. Z tym piętnem żyje do dziś: od pięciu lat bezskutecznie stara się o powrót do pracy w policji. Pisał do Komendy Głównej, rzecznika praw obywatelskich, Sądu Najwyższego. Wszyscy zostawiają ostateczną decyzję Komendantowi Wojewódzkiemu w Łomży. Komendant jednak stanowczo mówi: „Nie!”

Jp-191/95

str. 8-9

MARIA TOCKA

Cud w oknie

Mariusz i Łukasz chętnie powtarzają zasłyszane sensacje: ktoś mył szyby, ale nic to nie dało, obraz jest nadal. Ktoś inny próbował wyjąć szybę z okna i ma złamaną rękę. Ktoś rzucał kamieniem, szyba się nie zbiła, a kamień wrócił do rzucającego.

str. 4

KONTAKTY



W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Joanna Gospodarczyk o „trędowatym” milicjancie (II)
 ● Gabriela Szczęsna o zbrodni pod Grajewem ● Alicja Niedźwiecka o młodocianym marginesie.
 Ponadto: rozmowa o opiece nad umierającymi, pierwszy wędkarski rekordzista, 20 lat (wojowodom) minęło.

OTWARCIE KONSULATU GENERALNEGO POLSKI W GRODNI było m.in. okazją do promocji gospodarczej firm z kraju. W czterodniowej wystawie wzięli udział przedsiębiorcy skupieni w Łomżyńskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej, którzy kilka miesięcy temu pomagali założyć samorząd gospodarczy białoruskim kolegom.

UROCZYSTOŚCI BOŻEGO CIAŁA z Myszynia, podczas których mszę celebrował i procesję prowadził ordynariusz łomżyński ks. bp Juliusz Paetz, transmitowała Telewizja Polonia. Oprócz Polaków za granicą uroczystości mogli obejrzeć także odbiorcy sieci satelitarnej w Łomży i kraju.

SCENY MROŻĄCE KREW W ŻYŁACH oglądali inspektorzy Państwowej Inspekcji Pracy podczas kontroli bezpieczeństwa pracowników na 44 placach budowy w województwie. Sporządzili 170 pisemnych nakazów dla pracodawców, dotyczących m.in. w 33 przypadkach wstrzymania prac, w 28 skierowania pracowników do innych zajęć. W wyniku kontroli wszczętych zostało również 26 postępowań sądowych.

BEZROBOTNYMI NA WŁASNĄ PROŚBĘ stanie się 18 pracowników łomżyńskiego „Transbudu”. W perspektywie prywatyzacji przedsiębiorstwa i ewentualnej zmiany profilu działalności grupa najstarszych pracowników uznała, że bezpieczniej będzie skorzystać z przywilejów, jakie daje zwolnienie grupowe w rejonie zaliczanym do szczególnie zagrożonych bezrobociem. Kierowcy, którym brakuje niewiele do emerytury doczekają jej, otrzymując 52 proc. średniej krajowej płacy.

PRZED SEZONEM TURYSTYCZNYM łomżyński Park Krajobrazowy Doliny Narwi przygotowuje oznakowanie dwóch nowych tras dla turystów: Z Gaci do Bronowa i z Krzewa do Pniewa. Oprócz tego istnieją już dwa szlaki PTTK wzdłuż Narwi. Szczególnymi atrakcjami parku są widoki na dolinę Narwi, bogactwo fauny i flory m.in. 887 gatunków roślin, 178 gatunków ptaków, 40 ssaków, 6 nietoperzy.

PROTEST NA RĘCE PREMIERA JÓZEFA OLEKSEGO za pośrednictwem Sejmiku Samorządowego Województwa zdecydowali się przekazać przedstawicieli gmin w związku z nowelizacją rozporządzenia o dodatkach mieszkaniowych. Wbrew oczekiwaniom samorządów nowe zasady spowodowały zwiększenie obciążeń gmin o około 5 miliardów starych złotych. Zamiast 25-30 proc. kwoty dodatków gminy muszą dokładać do pieniędzy z budżetu państwa 70 proc.

KASA ROLNICZEGO UBEZPIECZENIA SPOŁECZNEGO W ZAMBROWIE INFORMUJE, że utworzone zostały ośrodki rehabilitacyjne dla rolników w Iwoniczu Zdroju, Przysietnicy, Horyńcu Zdroju i Jedlcu. Leczenie trwa w nich 24 dni, a koszty całkowicie pokrywa KRUS. Skorzystać z oferty mogą rolnicy, którzy nabyli uprawnienia do

świadczeń Kasy, mają nie więcej niż 55 (kobiety) lub 60 (mężczyźni) lat i nie są inwalidami pierwszej grupy.

„DYPLOM 20-LECIA województwa łomżyńskiego” ustanowił wojewoda, aby honorować działania na rzecz Ziemi Łomżyńskiej i jej mieszkańców. Pierwszym laureatem wyróżnienia został obchodzący również 20-lecie Szkolny Związek Sportowy. Wojewoda Mieczysław Bagiński wręczając dyplom prezesom SZS Czesławowi Jabłońskiemu i Janowi Marcińczykowi podkreślił rolę organizacji w promocji kultury fizycznej i sportu wśród młodzieży i nauczycieli województwa.

STAŁE DYŻURY PRAWNIKA (środa i czwartek) i psychologa (poniedziałek, wtorek i piątek) dla osób niepełnosprawnych prowadzi Fundacja CITON w Łomży. Porady udzielane są w godzinach 15.00-17.00, kiedy także pod numerem 16-40-12 funkcjonuje telefon zaufania.

RAJD SAMOCHODOWY „LIMA OSCAR ŁOMŻA 95”, zorganizowany przez Stowarzyszenie CB Radio Polski Północno-Wschodniej, wystartuje z Łomży w piątek, 23 czerwca (godz. 17.30), z ulicy Stacha Konwy. Rajd zakończy się w niedzielę.

TYLKO CO 10 z 58 TYSIĘCY UCZNIÓW szkół podstawowych i ponadpodstawowych w województwie będzie miał szansę skorzystać ze zorganizowanego wypożyczenia letniego.

ŁOMŻYŃSKIE W GRONIE 9 WOJEWÓDZTW W KRAJU o najdroższej ziemi: średnia za hektar wynosi 3 tys. złotych (30 mln starych). Dane przedstawił Instytut Ekonomiki Rolnictwa. Lokalnie, zależnie od klasy ziemi i atrakcyjności terenu (np. w okolicach Łomży), notowane były ceny nawet czterokrotnie wyższe od przeciętnej. Słabe gleby można kupić taniej. Jedną z przyczyn tego zjawiska jest niewielka ilość ziemi „do wzięcia”.

REKORDOWĄ ILOŚĆ 4 CHĘTNYCH na jedno miejsce notuje w tym roku technikum Elektroniczne Zespołu Szkół Mechanicznych w Łomży. Z ogólnych danych przed rozpoczęciem egzaminów do szkół średnich wynika, że chce je zdawać 85 proc. absolwentów podstawówek, czyli 4850 osób. Szkoły ponadpodstawowe dysponują 4660 miejscami. Najbardziej „oblężone” są szkoły w Łomży i Zambrowie. Nieco mniej kandydatów niż miejsc mają niektóre szkoły rolnicze. Kuratorium Oświaty w Łomży dostrzega pilną potrzebę otwarcia nowych liceów w Łomży i Zambrowie.

PLAŻY Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA doczekają się koło tzw. starego mostu nad Narwią mieszkańcy Łomży dopiero w następnym sezonie. Dane Sanepidu dopuszczające rzekę do kąpieli przyszły zbyt późno, by miasto mogło zaplanować ten wydatek w tegorocznym budżecie, a zdaniem wiceprezydenta Edwarda Matejkowskiego chodzi o co najmniej 40 tys. złotych. W

tym roku na plaży postawione zostaną sanitariaty, przebieralnie, kosze na śmieci i wyznaczone będą punkty handlowe. Nie będzie na razie ratownika.

WSZYSTKIE DZIECI ZNALAZŁY MIEJSCE w łomżyńskich przedszkolach. Stało się to możliwe m.in. dzięki przeniesieniu do szkół trzech oddziałów 6-latków. Od września opłata za przedszkole wynosić będzie 34 złote plus 1,4 zł stawki wyżywieniowej za każdy dzień pobytu dziecka. W przedszkolu nr 4 ma powstać integracyjny oddział dla dzieci z wadami słuchu. Konieczne jest jednak zdobycie pieniędzy na specjalistyczne wyposażenie.

TRZECIA W KRAJU NOWOCZESNA I EKOLOGICZNA MYJNIA autobusów uruchomiona została w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacji w Łomży. Pozwoli m.in. na umycie pojazdu za pomocą około 70 litrów wody, w dodatku krążącej w obiegu zamkniętym z własną oczyszczalnią. Obiekt sfinansowany z własnych środków MPK i budżetu miasta kosztował około 3,5 miliona starych złotych.

KOMITET WYBORCZY TADEUSZA ZIELIŃSKIEGO jako kandydata na urząd prezydenta RP powstał w Łomży. Kieruje nim Henryk Gała. Sympatycy Tadeusza Zielińskiego zainteresowani pracami Komitetu mogą dzwonić pod numery tel. 17-84-67 lub 16-62-52.

PRACE MALARSKIE KAZIMIERZA WOJEWODY, głównie pejzaże adresowane do miłośników tradycyjnego malarstwa realistycznego, można obejrzeć do 25 czerwca w galerii Klubu Garnizonowego w Łomży.

ZNAKI CZASU

• „Jeśli tekst cytowany przez prasę jest prawdziwy, to pragnę złożyć głębokie ubolewanie. W powiedź ta ma charakter krzywdzący i dlatego za nią, jako biskup gdański, pragnę serdecznie przeprosić”, w ten sposób arcybiskup Tadeusz Gocłowski skomentował kazanie księdza Henryka Jankowskiego, który powiedział: „... możemy więcej tolerować rządzących, którzy nie powiedzieli teściu czy pochodzą z Moskwy czy z raela”.

• Polska lokalna cierpi na „syndrom szwagra”: szwagier w domu dogaduje się z wójtem, że za tony drożej położą we wsi wodociąg, a zyskiem się podzieli, uważa Lech Kaczyński, prezes NIK.

• W pierwszym kwartale polska cja zanotowała 12 napadów na banki.

• Stadion Dziesięciolecia w Warszawie daje zatrudnienie 15 tys. osób: działa tu około 5 tysięcy podmiotów gospodarczych. Roczne obroty sięgają półtora miliona dolarów.

• „Jeśli Polak całuje cię w rękę, nie wołaj policji. Nie jest to forma napastowania seksualnego”. Uwaga taka znajduje się w amerykańskim przewodniku po krajach Europy Wschodniej. Nie tylko Amerykanie mają w tym względzie wątpliwości, polska młodzież uważa ten zwyczaj za anachronizm.

ZANIM ZAPADNIE CISZA

„— Czy spotyka się Pan z prośbą o śmierć.

— Z takimi prośbami się spotykam. Jestem przeciwnikiem eutanazji. Myślę, że każdy człowiek, który ma przyswojone jakieś postawy etyczne jest jej przeciwnikiem. I to niezależnie od tego, czy jest to katolik, czy ateista.”

To fragment rozmowy z prof. Jackiem Łuczakiem, którą zamieszczamy w następnym numerze.

MAŁY SZPITALIK NAD RZEKĄ

Mały szpitalik nad rzeką. Tak chorzy mówią o Hospicjum Łomżyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Chorych p.w. Św. Ducha. Pewnie dlatego, że znajduje się nad Narwią. Ale w określeniu tym jest dużo ciepła i serdeczności.

Pacjentami hospicjum są chorzy na nowotwory. Przychodzą tu w ostatnim okresie ciężkiej choroby i jednocześnie w ostatnim okresie swojego życia. Zanim odejdą na zawsze, w tym miejscu znajdują ostatnią opiekę duchową, przyjacielską, pielęgniarstwą, lekarską. Nie cierpią, uspokajają się, do ostatniej chwili otoczeni są serdecznością, umierają godnie.

Ksiądz-poeta Jan Twardowski powiedział „Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”. W łomżyńskim hospicjum słowa poetę są rzeczywistością.

Hospicjum przy ulicy Rybaki 3 ma tylko sześć łóżek. Bywa, że wszystkie są zajęte. Kiedy indziej, gdy tylko zwolni się miejsce, przychodzi ktoś następny. Opieką hospicyjną otaczamy także chorych na nowotwór, którzy przebywają we własnych domach. Wiemy, że jesteśmy potrzebni. Chcemy służyć innym jeszcze bardziej i lepiej. By tak było, potrzebujemy pomocy każdego wrażliwego człowieka. Potrzebujemy pomocy lekarzy i pielęgniarek do pomagania chorym i szkolenia wolontariuszy. Chętnych do pomagania chorym w domach i hospicjum. Będziemy też wdzięczni za wsparcie materialne (nasze konto: PKO Łomża 45519-63050-132).

W ostatnim etapie życia chory ma trzy prośby: nie opuszczaj mnie, wysłuchaj mnie, pomóż mi. Wszystkie jest w stanie spełnić zdrowy człowiek. Zapraszam do współpracy z hospicjum; w ten sposób można pomóc innym i sobie.

Zofia Sołomianko

kierownik Hospicjum p.w. Świętego Ducha w Łomży



KONTAKTY

o strasliwej tragedii doszło wsi Dybła (gm. Grajewo): przyszedł K. w okrutny sposób zabił żonę, która zmarła z powodu niewiedzy. Aresztowany i przewieziony do Aresztu Śledczego w Białymstoku, wspólnie z innymi przestępcami, popełnił samobójstwo. K. osierocił dwoje dzieci: 10 miesięcy. (Za tydzień – w Dzienniku „Gazeta Goniądzka” – w sprawie Gabrieli Szczęsnej).

ONA NAGRODZONA W USA

Małgorzata Salwin, uczennica Szkoły Podstawowej nr 9 w Łomży, została nagrodzona w międzynarodowym konkursie plastycznym w Stanach Zjednoczonych. Praca Ilony, wyłożona w pierwszym etapie konkursu, zorganizowanego przez Stowarzyszenie Miast Siostrzanych Łomża – Łos Angeles, pojechała do Stanów i została oceniana przez międzynarodową jury. Ilonie gratulujemy!

W DORADZTWEM

„Dni z Doradztwem Rolniczym” odbyły się, jak co roku, 24 i 25 czerwca w Łomży. Doradztwa Rolniczego w Łomży. W programie cykl interesujących imprez wystawienniczo-szkoleniowych: Wystawa Zwierząt Hodowlanych, pokazy z zakresu gospodarstwa rolnego, sprzętu do produkcji rolnej, ekologicznego, kolekcji warzyw, krzewów i kwiatów.

W czasie „Dni” można skorzystać z doradztwa ekonomicznego, marketingowego, z zakresu produkcji rolniczej, technologii i organizacji produkcji, budownictwa inwentarskiego, wymieniać doświadczenia z specjalistami, praktykami, artystami sztuki rolniczej.

W czasie „Dni z Doradztwem” będą sprzedawane kiermasze: kwiatów, ozdoby, książek, dzieł sztuki, sprzętu ogrodniczego, środków do produkcji rolniczej, artykułów przemysłowych, a w ramach imprez – miodu.

W niedzielę (godz. 9.00) odbędzie się koncert polowa. Ponadto tego dnia: konkurs firmy „Edycja”, występy kapel i zespołów ludowych, wszystkie kiermasze i imprezy z dnia poprzedniego, słowem...

EUROPEJSKA KARTA MŁODZIEŻY: MNIEJ PŁACISZ

Jeżeli masz 15 lat, a nie skończyłeś jeszcze 26, możesz dołączyć do 3000000 młodych Europejczyków, posiadaczy Karty EURO<26.

Co daje Europejska Karta Młodzieżowa?

Zniżki od 10 do 50 proc. w 300000 miejsc w Europie i 1800 w Polsce, czyli tańsze schronienia, campingi, dyskoteki, muzea, teatry, restauracje, kawiarnie, środki transportu itp. Po okazaniu Karty EURO<26.

Po posiadaniu Europejskiej Karty Młodzieżowej nie musisz martwić się o ubezpieczenie w czasie wyjazdu za granicę i podróżowania po Europie. Amerykańsko-Polskie Towarzystwo Ubezpieczenia Amplico S.A. gwarantuje posiadaczom Kart w razie choroby lub wypadku bezpłatną opiekę medyczną we wszystkich krajach Europy.

Karta, ważna rok, kosztuje 22 zł. Z kartą otrzymasz Przewodnik ze szczegółowymi informacjami o zniżkach w kraju i za granicą.

Kartę EURO<26 można kupić w sekretariacie „Kontaktów” Łomża, Al. Legionów 7, Łomża, (wejście od PKO S.A.)

MIECZYŚLAWA BIENKA,

dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Łomży

— Czy w Wojewódzkim Urzędzie Pracy funkcjonuje już „policja pracy” i co należy do jej zadań?

— Wydział Kontroli w WUP funkcjonuje od 1 czerwca. Jego kierownikiem został Jan Bajno, pracownik wewnętrznej kontroli WUP. W tej chwili jest to wydział trzyosobowy, ale docelowo będzie w nim pracowało pięć osób. 1 lipca wejdzie w życie rozporządzenie RM w sprawie kontroli, bo choć ustawa ma już pół roku, nie było do tej pory aktu wykonawczego. „Policja” najogólniej będzie kontrolowała przestrzeganie legalności zatrudnienia, realizację obowiązku opłacania składek na Fundusz Pracy, ZUS, podatków, tropiła zatrudnionych i zatrudniających „na czarno”.

— Czy Wydział będzie także zajmować się anonimami?

— W tym przypadku wyjątkowo nie będziemy ich wyrzucać do kosza. Już teraz mamy sporo sygnałów od konkurencyjnych firm, które donoszą o nielegalnym zatrudnieniu. Wydział będzie sprzyjał pracującym uczciwie. Ci, którzy zatrudniają „na czarno”, nie płacą za pracowników podatków, nie odprowadzają składek ZUS-owskich, mają koszty produkcji znacznie niższe i eliminują uczciwych pracodawców.

— Jak Pan ocenia skuteczność „policji”?

— Trudno już dziś mówić o skuteczności. Nasza „policja” nie ma bezpośrednich możliwości karania, może występować z wnioskiem do Kolegium ds. Wykroczeń. Kontroler WUP będzie przeprowadzał inspekcję z zespołem kontrolującym złożonym z przedstawiciela ZUS, PIP, Urzędu Kontroli Skarbowej, a te instytucje mają możliwości wymierzania kar. Myślę, że na pewno Wydział Kontroli pomoże wyeliminować nieuczciwych pracowników.

PIELGRZYMKA DO FATIMY

Biuro „Radia Maryja” w Łomży organizuje siedemnastodniową pielgrzymkę autokarową do Fatimy (31 lipca – 16 sierpnia). Dojazd do Fatimy zaplanowany jest trasą przez Kolonię, Brukselę, Waterlo, Paryż, Lourds, Madryt, Salamankę. Powrót przez Lizbonę, Seville, Granadę, Walencję, Barcelonę, Monaco, Wenecję. Szczegółowe informacje: tel. 16-37-66.

KURSY OHP DLA MŁODZIEŻY

Kursy przyuczające do zawodów prowadzi Delegatura Ochotniczych Hufców Pracy w Łomży. OHP dysponuje wolnymi miejscami na nowy rok szkolny w Łomży, Kolnie, Grajewie i Zambrowie. Dziewczeta i chłopcy w wieku 15-17 lat i ukończoną co najmniej szóstą klasą szkoły podstawowej mogą zdobyć zawód: betoniarz-zbrojarz (chłopcy), krawiec-szwacz (dziewczeta), stolarz (chłopcy) i ślusarz-mechanik (chłopcy) w Łomży; szwacz (dziewczeta) w Kolnie; murarz-tylnik (chłopcy), rolnik (dziewczeta i chłopcy) w Grajewie; stolarz (chłopcy) w Zambrowie. Zgłoszenia przyjmuje do 19 sierpnia Delegatura OHP w Łomży, ul. Nowa 2 p. 445 (tel. 16-39-79).

ROCZNICA WYWÓZKI NA SYBIR

Trzecia wielka wywózka mieszkańców Ziemi Łomżyńskiej na Syberię nastąpiła w czerwcu, 54 lata temu. W tych dniach odbywają się uroczystości rocznicowe. W specjalnym programie telewizyjnym, poświęconym deportacjom, wystąpił prezes łomżyńskiego Oddziału Związku Sybiraków Henryk Milewski. W niedzielę, 25 czerwca, odprawione zostaną msze święte w Jedwabnem oraz kościele Miłosierdzia Bożego w Łomży (godz. 15.00), gdzie w symbolicznym grobie-pomniku zostanie złożona ziemia z polskiego cmentarza w republice Komi.

ZAPROSILI NAS...

• Komenda Wojewódzka Państwowej Straży Pożarnej w Łomży – na ćwiczenia aplikacyjne w Czerwonym Borze i Wojewódzkie Zawody w Sporcie Pożarniczym w Kolnie.

• Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej w Trojanowie – na otwarcie strażnicy.

• Szkoła Podstawowa w Pniewie – na wystawę prac uczniów Mirosława Cychola.

• Dyrekcja, Rada Pedagogiczna i uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 w Łomży – na uroczystość pożegnania absolwentów i zakończenie roku szkolnego.

• Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Białymstoku – na Święto Lasu i jubileusz 50-lecia Białostockiej Dyrekcji Lasów Państwowych.

BALIKI

• Kilkanaście dni niepokoju przeżyli mieszkańcy wsi i goście tej wypoczynkowej miejscowości. W lasach i wokół zabudowań krążył dziwnie zachowujący się lis: nietypowy był jego całkowity brak strachu przed ludźmi. Podejrzewane o wściekliznę zwierzę zastrzelił myśliwy. Badania weterynaryjne wykazały, czy rzeczywiście lis był chory. Jeżeli tak, należy w tej okolicy zwracać baczniejszą uwagę na nietypowe zachowanie zwierząt, które mogą zarażać. W tym roku wściekłe lisy pojawiły się już w okolicy Rajgrodu i Goniądza.

CZERWONY BÓR

• Jednostki zawodowej straży pożarnej z Łomży i Zambrowa, ochotniczej m.in. z Szumowa i Śniadowa, żołnierze i leśnicy wzięli udział w ćwiczeniach aplikacyjnych w lasach na poligonie. Ćwiczenia aplikacyjne polegają na stworzeniu maksymalnie trudnych warunków akcji. W Czerwonym Borze jest to np. brak ujęć wody i dróg dojazdowych. Symulowany pożar objął około 30 hektarów i gaszony był m.in. z użyciem śmigłowca, który pobierał wodę z „rynny” wykopanej przez żołnierzy. Akcja miała na celu także sprawdzenie, jak przygotowana jest współpraca w ramach krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego.

CZYŻEW

• W niedzielę, 2 lipca, odbędzie się odsłonięcie symbolicznego Grobu Sybiraków. Wywózki na Syberię w latach okupacji sowieckiej 1939-1941 szczególnie dotknęły południowe rejony Ziemi Łomżyńskiej.

DROZDOWO

• Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego i Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska przygotowują wydanie folderu o dolinie Narwi i dorobku Muzeum Przyrodniczego. Ewentualne zyski z wydawnictwa zasilą placówki ochrony przyrody.

GRAJEWÓ

• Edward Modzelewski, emerytowany pracownik poczty, znany w mieście działacz społeczny, otrzymał tytuł „Grajewianina roku” w czasie zakończonych „Dni Grajewa” w 455-lecie uzyskania praw miejskich.

• Rada Nadzorcza Spółdzielni Mieszkaniowej odwołała ze stanowiska w trybie dyscyplinarnym prezesa Ryszarda Baranowskiego. Decyzja wzbudziła sprzeciw pracowników Spółdzielni.

SZCZUCZYN

• Przeszło 50 dzieci wzięło udział w 18. Konkursie Piosenki Dziecięcej, zorganizowanym przez Miejski Dom Kultury. Nagrody w poszczególnych grupach wiekowych zdobyli: Justyna Narolewska (SP 1 Szczuczyn), Bogdan Borawski (SP Bzury), Karolina Kaliszewska (SP 1 Szczuczyn), Emilia Sawicka, Jowita Jaskowska (obie SP Nieckowo), Ola Parypa (SP 2 Szczuczyn) i Karolina Pawluczek (SP 1 Szczuczyn).

WIKTORZYN

• Kolejna wieś w gminie Klukowo po Gródku (cmentarzysko kultury przeworskiej) i Żebkach Wielkich (cmentarzysko kultury łużyckiej) trafiła na archeologiczną mapę kraju. Przewodzący prace wykopaliskowe w Gródku archeolodzy zrobili sobie kilka dni przerwy i wykopali na podwórku domu Józefa i Barbary Godlewskich w Wiktorzynie dwa kły (ciosy) mamuta lub słonia leśnego sprzed 100 tysięcy lat. Archeolodzy wiedzieli, gdzie kopać, ponieważ już przed kilku laty właściciel domu w czasie prac ziemnych znalazł pierwszy fragment kości. Znajduje się on w Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu. Kły znajdowały się w warstwie gliny, co świadczy, że zostały przyniesione przez lodowiec. Z tego względu małe są szanse na znalezienie całego szkieletu zwierzęcia.



Od Zielonych Świąt piękny duży dom przy ulicy Jagiellońskiej w Wysokiem Mazowieckiem, należący do rodziny Skrzetuskich, stał się miejscem pielgrzymek mieszkańców miasta i okolicy. W jego sąsiedztwie, na schodach byłego wiejskiego domu towarowego, gromadzą się ludzie, zadzierają głowy do góry i pokazują sobie małe okienko na poddaszu. Przy korzystnym oświetleniu okienko wygląda tak, jakby ktoś wstawił za nie obraz z Matką Boską trzymającą Dzieciątka. Czasami barwy rozlewają się, ale tworzą zarysy dwóch postaci.

Stanisława Mierzejewska wyjaśnia, że większa postać, z ciemniejszą głową, to Matka Boska. Mniejsza i jaśniejsza, to Pan Jezus.

— Wczoraj było widać wyraźniej. Może tam co założone? — zastanawia się Władysław Truskowski.

Zauważył „cud” w oknie dopiero wczoraj, jak wracał z działki. Zatrzymał się, bo sporo ludzi stało, też popatrzył do góry. W innych szybach nic nie widział. Nie widzi też dzisiaj. W tej jednej u góry jednak coś jest. Zastanawia się nad tym zjawiskiem.

— Jestem wierzący, ale tu nie klękam. Nie wiem czy to cud, czy nie cud — mówi pan Władysław.

Teresa Gwardiak wyciąga z torby różaniec i żegna się. Nie wątpi, że jest to cudowne objawienie. Przyjechała z Bogut. Na dworcu autobusowym dowiedziała się o całym wydarzeniu i szybko przybiegła.

— Dobry katolik nie wątpi. To Matuchna mnie uzdrowiła, będę się modliła do niej — zapewnia, trzymając w ręku różaniec.

Nie może zrozumieć tych, co mogą wypowiadać się o świętym obrazie źle. Jest przecież przestroga dla ludzi. Każdy, według niej, powinien się w tym miejscu zastanowić nad sobą. Może grozi nam wojna, powinniśmy się poprawić. Znów żegna się pobożnie i wzdycha „O, Matuchno moja”.

— To głupstwo, a nie cud. Szyba nie do końca zahartowana albo z jakimiś zaciekami. Namazane coś i to wszystko — mówi coś przeciwnego Weronika z Wiśniówka (nie chce publikować nazwiska, bo po co ludzie mają o niej rozpowiadać).

Według niej cud nie trwałby tyle dni. Matka Boska ukazałaby się ludziom mądrym, a nie była na szybie tak długo. Weronika też widzi „coś” na małym oknie, ale by uwierzyć w objawienie, musiałaby najpierw sprawdzić, czy z tyłu ktoś nie wstawił tam obrazu. Drzwi do domu są zamknięte. Nikt nie wszedł do środka.

Na parterze domu, gdzie kiedyś był sklep spożywczy, wisi kartka „Lokal do wynajęcia”. Ktoś z tłumu komentuje, że w

ten sposób właściciele chcą więcej zarobić. Lokal z „cudem” będzie droższy.

Nikt nie podejmuje jednak „materialnego” wątku. Ludzie opowiadają o wielkiej tragedii w rodzinie Skrzetuskich. Ich dorosły syn Robert, dla którego rodzice wybudowali ten dom, zmarł na serce. Miał 22 lata.

— Cała rodzina przeżywała tę tragedię. Może ten obraz w jego domu ma z tym coś wspólnego? — zastanawia się Zygmunt Uszyński.

Nikt nie potrafi powiedzieć, kto „widział” pierwszy i dokładnie kiedy. Powtarzają, że obraz w oknie „stoi” od Zielonych Świąt. Ewa Sokołowska usłyszała o „cudzie” od swojej bratowej już w piątek. Bratowa pracuje w Spółdzielni Mleczarskiej „Mlekwita”. Tam już od rana ludzie opowiadali o objawieniu. Czyli ktoś musiał widzieć obraz w czwartek.

Pracownica sklepu z naprze-

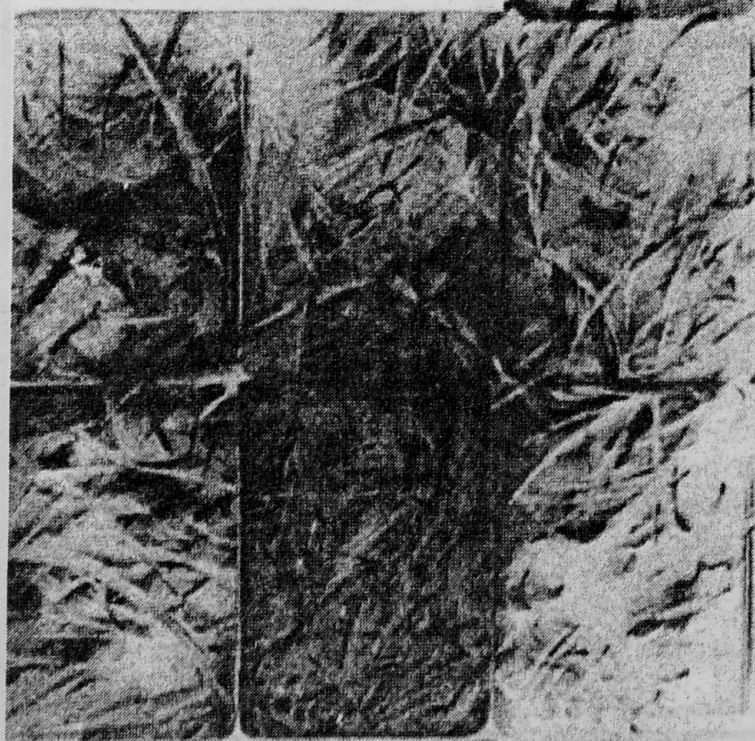
— To Matka Boska z Dzieciątkiem. Wyraźnie widać — pokazuje Stanisława Mierzejewska.

— Każdego dnia przechodzę tędy. Zawsze wzrokiem przeleciałem po szybach i nic nie widziałem. Czyste szyby. A teraz jest. Jest od Zielonych Świąt. Matka Boska z Panem Jezusem — przekonuje Zygmunt Uszyński.

„Święty obraz”, według niego, najlepiej widać, gdy jest oświetlony przez promienie słoneczne.

Cud w oknie

MARIA TOCKA



ciwka pamięta, że ludzie na schodach zaczęli zbierać się właśnie w czwartek.

— Ja tam widzę szybę i plamę. Moja mama też mówi, że to plama — stwierdza pewnie Mariusz Kościelecki.

Mariusz jest uczniem szóstej klasy. Dziś ma lekcje dopiero o jedenastej. Przed szkołą przybiegł tutaj z kolegami i obserwuje, co się dzieje. Wcześniej rozmawiał na temat „okna” z siostrą zakonną. Przekonała go, że jest to plama na szybie. Jego kolega z klasy, Łukasz Załuska, widzi tylko jedną osobę, która przypomina mu Pana Jezusa. Religii uczy Łukasza pan organista. Przyjeżdżał tu samochodem i też obserwował, ale na razie nic nie mówił.

Chłopcy chętnie powtarzają zasłyszane na schodach sensacje: ktoś mył szyby, ale to nic nie dało, obraz jest nadal. Ktoś inny próbował wyjąć szybę z okna i ma złamaną rękę. Ktoś rzucił w okno kamieniem, szyba się nie

zbiła, a kamień wrócił do rzucającego. Ani chłopcy, ani nikt inny nie wie, kim był „ktoś”, jak się nazywał.

— Nie trzeba szydzić. Widziałam śmiejącą się dziewczynę, nierozsądny człowiek, że śmiać się z postaci Boga — ulewa 57-letnia Henryka.

Uważa, że obraz w oknie przestroga Bożą na koniec wieku. Ludzie powinni się nawracać. W tym miejscu nie ma żadnego zgorszenia, w oknie święta osoba, która powinna wzbudzić rozagę. Pani Henryka zastanawia się jeszcze nad jedną rzeczą: w domu gazety przeczyta bez okularów, a choć obraz tak daleko, widzi bardzo dokładnie.

Jan Kruczkowski przyjeżdża w to miejsce razem z żoną. Ona daje obraz, jak wszyscy. Widać to, co wszyscy: dwie postacie. Mają ze sobą lornetkę. Przy zejściu na szybie widać zacieki kolorowe plamy.

O obrazie w swoim oknie Henryka Skrzetuska dowiedziała się w Zielone Świątki.

— Widzę to, co inni, ale co jest, nie potrafię powiedzieć — mówi.

Zna różne plotki i wersje ten temat. Zapewnia i gwarantuje, że rodzina nic w okno wstawiła. W tej połowie domu nikt nie mieszka, nikt nie chodzi na strych. Nikt też nie ostatnio szyb.

— Jeśli Kościół się do tego zwróci o umycie szyby, wyśle jej i przekazanie do badań, spełnimy każde życzenie — zapewnia.

W niedzielę (11 czerwca) ksiądz nic nie mówił w kościele o „cudzie” na oknie.

— Ludzie szukają sensacji. Może wynika to z ich powierzchownej wiary — zastanawia się ksiądz proboszcz Edward Mbrzycki.

Uważa, że jak Pan Bóg zechce się objawić, to uczyni to przez prawego człowieka. Człowiek prawy wcale nie musi być kształcony, ale szlachetny i czysty. Proboszcz przypomina podobną historię sprzed kilku lat. Pracował wówczas na szklanych piach. Ktoś rzucił plotkę o objawieniu na szybie w Przasnyszu. Ludzie zjeżdżali z okolicy. Ksiądz też pojechał. Okazało się, że barwny zacieki, powstający na szybie, były wynikiem wielu procesów zachodzących w czasie produkcji szkła.

Roman Zaremba, miejscowy szklarz, oglądał zjawisko na oknie.

— Trudno coś powiedzieć. Może było przepaź, a może to sprawa przyrodzona — zastanawia się.

Wcześniej takiej postaci na oknie nikt nie widział.

Na schodach pawilonu handlowego, przeciw kamienicy Skrzetuskich, nowa grupa ludzi. Młode dziewczyny zadzierają głowy do góry.

— Widzę jakby dwie osoby. Zamazały kolorowe — mówi Joanna Miszczuk z szosy Wypych do koleżanki.

— Coś jest, ale to niedokładny obraz — odpowiada jej Iwona Skowrońska.

— A może czas na odpowiedź: i Pan myliliście się wówczas i ludzie kompetentni; była decyzja polityczna PSL, by mieć wojewodę; pracuje Pan z niekompetentnymi, ale z poglądów kunktatorskich (za stoi Kuria, za innym układ) Pan nie podejmować decyzji personalnych, które mogłyby pociągnąć konflikt z niewiadomym finałem.

Była to lista, którą publi-
wymieniał przecież prezes
a w kuluarach również

Przed wnioskiem do premie-
powołanie mnie na wojewodę
mi takiej listy nie okazywał i
tego testamentu nie muszę re-
wać. Każda z moich decyzji
owych jest absolutnie samo-
na. Najlepszy dowód: w
nich dniach dokonałem kilku
nych zmian personalnych.
adnych konsultacji. Naciski
są i będą, ale mnie interesuje
i wyłącznie kompetentne
nianie obowiązków.

Silą rzeczy wraca pytanie o kompetencje ludzi, z powodu których musiał odejść poprzedni przewodniczący.

Interesują Pana tylko i wyłącznie kompetencje współpracujących z Panem ludzi, a na się obywateli powołany został łowicze Szczuczyna, który zobowiązał miasto z olbrzymim jak sty. Szczuczyn deficytem.

histo Dzięki temu jutro otworzę w
na Kaczuźnie nowoczesną, dużą
nieniu szczalnię ścieków.

Czyli deficyt budżetowy, uchwałąm najwyższej rady gminy, czyli rady, nie jest czymś nagannym?

Nie. Dzisiaj z kieszonkowego
nie zbuduje. Tylko z kre-
oczywiście, racjonalnie spo-
wanego.

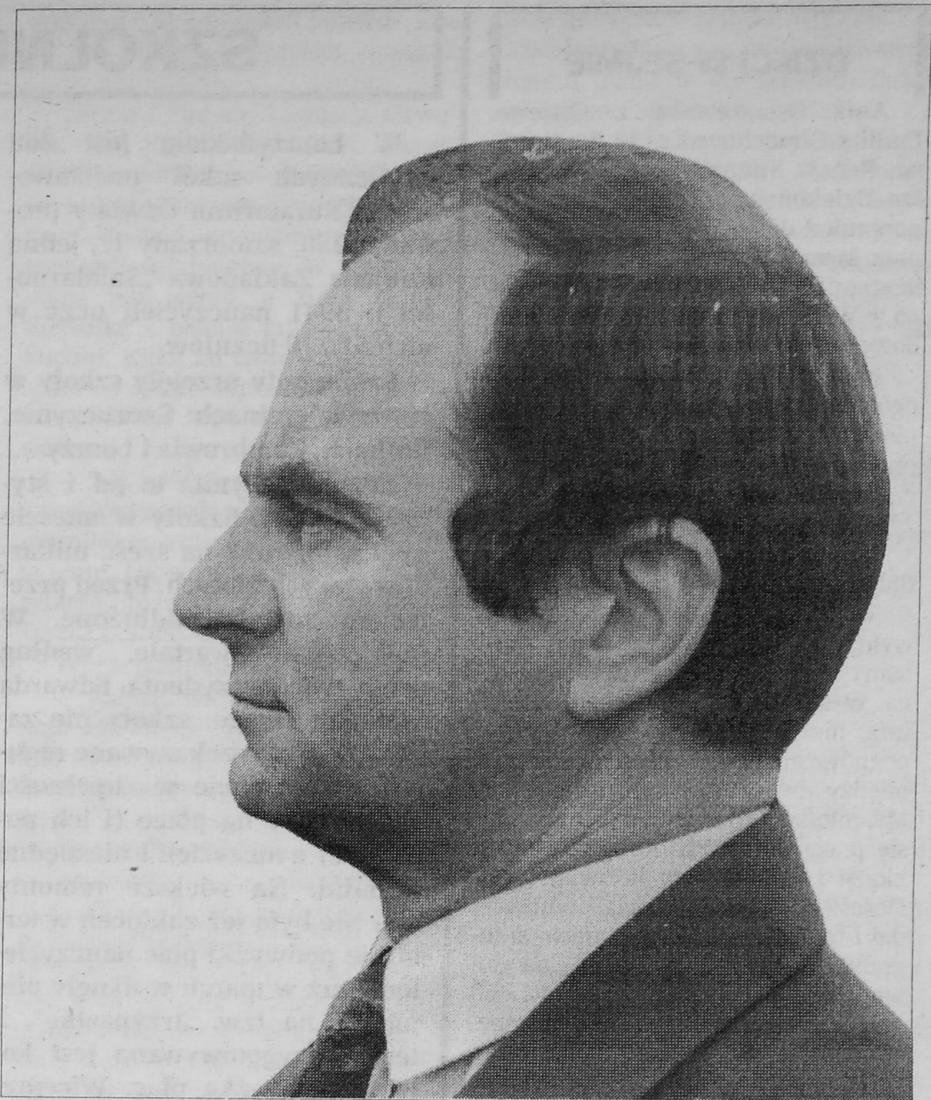
Więc dlaczego Pan, jako
woda, nie przekracza bu-
w imię niezmiernie po-
nych społecznie przedsięw-
tylko mówi: nie ma pienie-

Przewiduję również wariant
oczenia budżetu, między
mi na zakończenie budowy
ela. Z konsekwencjami, w ta-
przypadkach, rutynowymi:
otrzymać karę dyscyplinarną

Za Pana czasów odżyły

— Biesiadka, polowanko i co tam jeszcze to nie praktyka, przynajmniej moja, ale przeszły stereotyp, który, zdając sobie z tego sprawę, pokutuje w opinii publicznej. Na bankietach, owszem, bywam. Uważam, że i z nich zawsze można wynieść coś więcej niż nową treść pokarmową w żołądku czy kilka promili we krwi. Przykład: kilka miesięcy temu spotkałem się, zaproszony na bankiet, z prezesem centrali Polskiego Banku Inwestycyjnego, który ma oddział w Łomży. Ktoś podsunął mu wówczas księgę pamiątkową z prośbą o wpisanie się. Żartobliwie powiedziałem, że pan prezes mógłby trwalej zapisać się w Łomżyńskim, gdyby jego Bank wsparł na przykład łomżyński szpital. I oto dwa tygodnie temu PBI podarował szpitalowi elektrokardiograf wartości 86 milionów starych złotych. W „ściągnięciu z Warszawy” nie widzę zagrożenia pustymi obietnicami, jeżeli zaprasza się „ważnego” nie dla jakiejś jednostkowej sprawy czy „dla szwagra”, ale po to, by zapoznać się z problemami istotnego dla regionu programu. Jeżeli program restrukturyzacji mleczarstwa podpisuje kilku uczestników, w tym nie tylko „ważny” minister, ale także zakłady przetwórcze, banki, fundacje zachodnie, to minister może odejść, ja mogę odejść, a programu nie da się rozmyć. Gwarantami tego są tysiące ludzi, którzy zaczęli w nim uczestniczyć, bo oprócz ministra ważny jest w nim również dostawca mleka. Dowód już zweryfikowany przez życie: cztery lata temu Turośl podjęła program tzw. eksperymentu henderskiego. W tym czasie zmieniło się chyba sześciu ministrów rolnictwa, a program nie upadł. Przeciwnie: rozwija się. To samo będzie z finalizowanym teraz, także z udziałem ściągniętych ważnych ludzi, programem telefonizacji czy gazyfikacji województwa.

— Kiedy szefem Urzędu Rady Ministrów był Michał Strąk z PSL, grał Pan na nosie koalicjantom z SLD w Łomżyńskim (choćby przy obsadzie stanowiska wicewojewody), co pochłaniało sporo czasu i energii. Gdy szefem URM został człowiek z SLD, Marek Borowski, paraliżuje Pana lęk, że koalicjant się odegra za upokorzenia. Znowu strata czasu i energii. Pomijając fakt, że jest to dowód pełnego upolitycznienia stanowiska wojewody, to czy naprawdę nie



rozmawia Władysław Tocki

Gospodarz

— Na gierki nie angażowałem ani nie angażuję żadnej energii. W okresie od mojego powołania do powołania przeze mnie wicewojewody, czyli trzech, czterech pierwszych miesięcy cała moja energia była skierowana na stworzenie realnego programu zakończenia budowy szpitala i powszechnej gazyfikacji. I jeszcze jedno: ja nie realizuję polityki koalicji w województwie. Realizuję politykę koalicyjnego rządu, która wcale nie jest sumą 49 polityk wojewódzkich. Natomiast jeżeli chodzi o koalicyjne kontrowersje w Łomżyńskim, to na użytek publiczny powinniśmy się umówić, że żaden poseł czy senator nie pracuje za wojewodę, lecz co najwyżej wspólnie z nim. Chyba, że są to działania dotyczące sfery pozarządowej.

— Jaka jest Pańska wizja rozwoju Łomżyńskiego, która mogłaby skłonić ludzi do wsparcia jej realizacji?

— Łomżyńskie ma wszystkie zadatki, żeby być bardzo sprawnym organizmem w rolnictwie, przetwórstwie rolno-spożywczym, turystyce i agroturystyce. Na wsi, z konieczności, zostaje wielu młodych, wykształconych ludzi z pomysłami. Oni już dają znać o so-

bie: spośród nowo zarejestrowanych podmiotów gospodarczych około 20 proc. to podmioty tworzone w ostatnim czasie na wsi. Młodzi z łomżyńskiej wsi nie będą czekali na Śląsk, Katowice, Wybrzeże, Warszawę. Są potrzebni tu. Nie wystarczą bowiem nowoczesne technologie i kapitał. Niezbędny jest trzeci czynnik rozwoju, zarządzanie i organizacja, czyli ludzie. Marzy mi się stan, że znikną wszystkie luki w otoczeniu rolnictwa. Do otoczenia tego należą wodociągi, telefony, drogi, szkoły i wykwalifikowani nauczyciele, banki. Sporo zostało już zrobione. Kolno i Nowogród budują oczyszczalnię ścieków jako ostatnie miasta w województwie. Mają oczyszczalnię Trzcianne, Radziłów, Sokoły. W 42 proc. wsi są wodociągi. Mamy najnowocześniejsze zakłady mleczarskie w Polsce...

— Czy przewiduje Pan odejście?

— To trzeba mieć wkalkulowane od pierwszego dnia. Rzecz tylko w tym, czy po człowieku zostanie jakiś trwały ślad. Ja już dziś mam satysfakcję, że jeżeli odejdę, następcę pozostawię w sytuacji pozytywnie przymuszonej do gazyfikacji, telefonizacji, restrukturyzacji mleczarstwa.

— Dziękuję za rozmowę.

(Rozmowa nie autoryzowana)



DZIECI W SEJMIE

Ania Ostaszewska z Grajewa, Emilka Cimochowska ze Szczuczyna, Renata Mieńkowska z Grabowa, Iza Dziekońska z Łomży, Ania Gregorczyk z Wysokiego Mazowieckiego oraz Maciej Sachmaciński z Łomży uczestniczyli w sesji Sejmu Dziecięcego w Warszawie z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka.

Ania, Emilka i Renata to laureatki ogólnopolskiego konkursu na pracę pisemną, związaną z „Konwencją o prawach dziecka”. Pozostali są dziećmi parlamentarzystami z Łomżyńskiego.

Iza Dziekońska pobyt w Sejmie długo zapamięta.

W przeogromnej sali kolumnowej, wyłożonej białymi marmurami, czuliśmy się lekko zagubieni – wspomina. W sali panowała wysoka temperatura, nie tylko z powodu słonecznej pogody, ale także gorącej dyskusji między dwoma pokoleniami posłów. My, młodzi posłowie, interesowaliśmy się pracą dorosłych. Korzystaliśmy z okazji i zadawaliśmy liczne pytania. Dorośli z powagą udzielali odpowiedzi i rozdawali na lewo i prawo autografy. Gdy zaczęły się obrady, na głównej sali był komplet posłów: 460 miejsc zajęła młodzież. Chwile spędzone w Sejmie wywarły na mnie niezapomniane wrażenie, które może sprawić, że kiedyś zasiądę w jednej z ław jako dorosły poseł, by móc rozstrzygnąć nurtujące problemy.

Emilka Cimochowska jest bardziej krytyczna w swojej relacji z pobytu w Sejmie: przemówienie pełnomocnika rządu ds. rodziny, minister Jolanty Banach, choć ciekawe, było trochę za długim monologiem. Młody marszałek prosił o wnikliwe przeanalizowanie uchwał. Pragnął, aby choć jedna została urzeczywistniona. Chyba wszystkim zależało na tym, abyśmy mogli odczuć, że Sejm dziecięcy to nie tylko czcza gadanina, zadośćuczynienie za łamanie praw dziecka przez dorosłych. Niektórzy politycy starali się nas kupić dowcipami. Tak było w przypadku wiceministra rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Oczekiwaliśmy od niego odpowiedzi na pytanie, co z pieniędzmi dla BGŻ, które miały wspierać rozwój młodzieży na wsi. Pan Soska najpierw rozbałił swoją udawaną nieporadnością i nieprzygotowaniem, dorzucił kilka komplementów na temat dziewcząt, a później tak zagmatwał odpowiedź, że nie można z niej było wyłonić odrobiny sensu. Na szczęście, nie wszyscy starali się „wykręcić sianem”. Minister Grzegorz Kołodko „łopatologicznie” wyjaśniał zawiloci inflacji. Minister Ryszard Czarny też rzeczowo i jasno odpowiadał na pytania.

Opiekunką łomżyńskich parlamentarzystów była Krystyna Wiśniewska z Kuratorium Oświaty w Łomży. Według jej relacji młodzi posłowie potraktowani zostali bardzo poważnie: dla każdego były przygotowane materiały.

Dla młodzieży ta sesja też nie była rozrywką. Podejmowali szereg uchwał, występowali z ważnymi wnioskami: o powołanie rzecznika praw dziecka, o poszerzenie programu o dodatkowe dwie godziny języka polskiego w ostatniej klasie szkół zawodowych, by uczniowie mogli lepiej przygotować się do matury; zwracali uwagę na funkcjonowanie pogotowia opiekuńczego i domów dziecka; prosili, by Dzień Dziecka był dniem wolnym od nauki, tak jak jest Dzień Nauczyciela.

Dla młodych parlamentarzystów był koktajl z owocami, słodyczkami, sokami. Każdy uczestnik otrzymał dla swojej szkoły dziesięć kaset wideo z programami oświatowymi Telewizji Edukacyjnej. Następne obrady za rok. (m)

SZKOLNE OBawy

W Łomżyńskim jest 268 publicznych szkół podstawowych (Kuratorium Oświaty prowadzi 250, samorządy 17, jedną Komisja Zakładowa „Solidarności”); 3941 nauczycieli uczy w nich 51 770 uczniów.

Samorządy przejęły szkoły w czterech gminach: Szczuczynie, Rutkach, Zambrowie i Łomży.

Łomża uczyniła to od 1 stycznia 1995 r. Szkoły w mieście były zadłużone na sześć miliardów starych złotych. Przed przejęciem zostały oddłużone. W pierwszym kwartale, według oceny wiceprezydenta Edwarda Matejkowskiego, szkoły nie zadłużyły się. Przekazywane regularnie subwencje w zupełności wystarczyły na płace (i ich pochodne) nauczycieli i niezbędne wydatki. Na większe remonty nie było też zakłóceń w terminie podwyżki płac nauczycielom. Już w marcu wpłynęły pieniądze na tzw. „trzynastkę”, a teraz przygotowana jest kolejna podwyżka płac. Wiceprezydent jednak, podczas sesji Sejmiku Samorządowego poświęconej oświacie wnioskował, by pieniądze od razu przekazywane były na rachunki gmin bez pośredników; przepływałyby jeszcze sprawniej.

W czasie dyskusji delegat z Grabowa zwrócił uwagę na fakt,

że subwencje liczone na jednego ucznia będą wystarczające w mieście, ale są zbyt skromne dla szkół wiejskich: do szkół w gminie Grabowo samorząd będzie musiał dopłacać około dwóch miliardów starych złotych, czyli jedną piątą budżetu gminy. Mała gmina nie jest w stanie udźwignąć takiego obciążenia.

— Jeśli powierza się gminom dodatkowe zadanie własne, to trzeba określić jego finansowanie. Obecna propozycja nie jest zgodna z konstytucją ani z ustawą o samorządzie. Idziemy w złym kierunku — przestrzegali z mównicy Sejmiku wójt Szepietowa.

Podobnych argumentów w swoim wystąpieniu użył Bolesław Krzywda, wójt z Małego Płocka. Jego zdaniem, przy obecnym systemie prawnym nie ma możliwości przejścia szkół.

— Z chwilą przejścia szkół skończy się inwestowanie w drogi, telefony, wodę. A jeśli tego nie ma, gmina umiera — mówi Bolesław Krzywda.

Zwrócił także uwagę, że ciągle niejasne są sprawy finansowe: kto pomoże gminom, jeśli zabraknie im pieniędzy?

Wątpliwości pozostały nadal. Cezary Kocon, kurator oświaty w Łomży, zachęcał do rozwijania współpracy między rodzica-

mi, szkołami i samorządami, strzeżąc konieczność wprowadzenia zmian programowy tworzenia Rad Szkoły.

— Nie ma takiej możliwości, żeby na koniec roku 1995 oświata nie była zadłużona. Będzie około 100 mld starych złotych. Pozostaje pytanie, z której strony ten dług zostanie — powiedział kurator.

Mimo wielu obaw, Sejm Samorządowy Województwa Łomżyńskiego, przy jednym głose wstrzymującym się, przyjął uchwałę, popierającą dotychczas podjęte uchwały sejmików powiatowych, związku Miast Powiatowych i innych w sprawie „przejścia szkół przez gminy”.

W przyjętej uchwale znalazł się zapis, dotyczący „istotnego zwiększenia środków przeznaczonych na oświatę w budżecie państwa”. Punkt trzeci uchwały zwraca uwagę na fakt, że „finansowanie szkół musi osiągnąć poziom, który zagwarantuje niepadanie ich co roku w nową dłużenie”. Sejmik stwierdził także, że zmiany w ustawie o oświacie, sprowadzające rolę gmin do funkcji inwestycyjnej administratora majątku, są nie do przyjęcia. Wypadek, zdaniem sejmiku, konstytucyjne prawa samorządów terytorialnych. (m)

P.S. Rząd zapowiedział, że wszystkie szkoły przejdą „pod samorządy” (od stycznia 1996 r.) bez długów.

Samotna matka z Rogienic w grudniu 1994 r. zwróciła się do wójta gminy Mały Płock z prośbą o przydział mieszkania.

„Urząd Gminy w Małym Płocku nie dysponuje wolnymi lokalami mieszkalnymi i nie prowadzi przydziału mieszkań”, otrzymała pismo w odpowiedzi.

Z tą samą prośbą udała się do Urzędu Miasta w Łomży: „Nie posiadam ziemi i majątku, i żadnych możliwości na uzyskanie mieszkania w Małym Płocku. Jestem bezdomna i na utrzymaniu posiadam dziecko. Na tej podstawie proszę o przyznanie mieszkania”, motywowała.

Wydział Spraw Lokalowych UM w Łomży wyjaśnił, że przydział nie jest możliwy ze względu na zupełny brak wolnych mieszkań w mieście. Na mieszkanie w Łomży oczekuje ponad 400 osób, a rocznie miasto odzyskuje około 30 mieszkań. „Pani nie jest mieszkanką miasta Łomży i dlatego podanie o przydział mieszkania komunalnego Pani Rodzinie pozostaje bez rozpatrzenia”, odpisał naczelnik Wydziału Marek W. Stanisławski.

Niezadowolona petentka napisała natychmiast na naczelnika skargę do wojewody: „Wnoszę o zmianę pisma UM w ten sposób, żeby przyznać mi mieszkanie komunalne z zasobów Urzędu Miejskiego (...) Jeśli podjęliście się w tym układowie rządzić miastem,

wtedy trzeba gospodarzyć tak, by jego mieszkańcy byli zadowoleni ze sposobu rządzenia, lecz nie z takiego, jaki wykluwa się z zażądanej pisma. W związku z tym, że Urząd Miejski jest urzędem bezradnym, proszę by sprawą zajął się Pan Wojewoda Bagiński. Trzeba budować bloki komunalne tyle, by wszystkim wystarczyło, a nie tylko bogatym”.

W odpowiedzi Wydział Organizacji i Nadzoru Urzędu Wojewódzkiego poinformował, że „wojewoda łomżyński nie ma uprawnień nadzorczych nad organami samorządowymi w sprawach należących do zadań własnych gmin”. A sprawy mieszkaniowe należą właśnie do zadań własnych. Zwrócił też uwagę na fakt, że „każda gmina musi dbać o zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych ludności zamieszkującej teren danej gminy. Tylko w sytuacjach wyjątkowych właściwie jest do zaspokojenia potrzeb osób zamieszkujących na terenie innych gmin”.

Zdenerwowana petentka napisała skargę na naczelnika do prezydenta miasta. Wiceprezydent Edward Matejkowski wyjaśnił, jak duże spóźnienia istnieją w realizacji przydziałów lokali dla rodzin, które nabyły uprawnienia w la-

tach 1989-1993. Od 1990 roku z powodu braku środków finansowych na budownictwo mieszkaniowe, nie wybudowano ani jednego mieszkania. „Zgodnie z przepisami ustawy o najmie lokali mieszkalnych i dodatkach mieszkaniowych, powinna Pani zgłosić się o mieszkanie w gminie Mały Płock”, dodał wiceprezydent.

Niezadowolona zaskarżyła mowną decyzję władz miasta do Naczelnego Sądzie Administracyjnym w Warszawie.

NSA, postanowieniem z 16 maja, skargę odrzucił. Zwrócił uwagę na fakt, że od wejścia w życie ustawy o najmie lokali mieszkalnych i dodatkach mieszkaniowych „najem lokalu następuje wyłącznie w drodze ustawy cywilnoprawnej, zawartej z administracją domu, w którym jest wolny lokal. Osoba, która jest w niedostępnym, może ubiegać się o zawarcie umowy najmu najmu socjalnego. Odmowa organu administracji zawarcia umowy najmu nie podlega kontroli administracyjnej”.

Pisma, skargi, prośby, wyjaśnienia i postanowienia krążyły między urzędami i petentką z Rogienic pięć mies-

CO WYKLUWA SIĘ Z PISM



Czworakowi

GABRIELA SZCZĘSNA

domu swojego dzieciństwa wychowała pięcioro własnych. Rozpieczętowały się po świecie. Została sama. Jakoś sobie radzi.

Ojciec Haliny Bajkowskiej pochodził spod Grajewa. W poszukiwaniu pracy przywdawał z żoną do Kisielnicy. We dworze „robił w konie”, a żona w polu. W czworaku wychowali pięcioro dzieci.

— Była bieda, bo wtedy dziedzic już nie miał z czego płacić: przejechał majątek. Bawił się w Warszawie i Wilnie, a tutaj ludziom dawał po uważaniu: temu pięćdziesiąt groszy, tamtemu złotówkę — wspomina Halina Bajkowska. — Za Niemców też było nie lepiej. Ale jakoś szczęśliwie przeżyliśmy.

Z reformy rolnej dostali cztery hektary. Kupili konia i wóz, pracowali w marianowskim pegeerze. Córki i syn poszli w świat. W rodzinnym domu została Halina, by dochować matkę i ojca. Wyszła za mąż. Urodziła dwoje dzieci. Córka w ubiegłym roku została mężatką i zamieszkała u teściów. Syn jest tuż obok, korytarz dalej. Halina Bajkowska ma około dwóch starych milionów re-

nty: Mieczysław Bajkowski jest palaczem w szkole rolniczej w Maria-

nowie.

— Nie raz miałam ochotę stąd uciec, ale tak zostało — mówi Halina Bajkowska. — Tu się siedzi i tu się umrze. Ciężko żyć, ale wszyscy jesteśmy tutaj ze sobą życzliwi. Jeden drugiemu zawsze pomoże. I jakoś się trzymamy.

Agnieszka i Sławomir Bajkowscy są najmłodszymi mieszkańcami czworaka. Przez trzy lata tułali się po stancjach. W 1991 roku poprzedni lokatorzy, Kornegowie, wyprowadzili się do Łomży. Mimo fatalnych warunków na czworak zawsze byli chętni. Nie mieli wyboru. Zdecydowali się. Mają dwoje małych dzieci. Ona nie pracuje, on na zasiłku dla bezrobotnych. Cały ich miesięczny dochód wynosi dwa miliony trzysta.

— A tu co roku trzeba robić malowanie i bez przerwy latać dach. Każdy musi sam, bo na gminę nie ma co liczyć — mówi Agnieszka Bajkowska. — Remont czworaka miał być skoro wiosny. Wszyscy młodzi by pomogli. I nic z tego nie wyszło. W gminie powiedzieli, że u nas nie ma żadnej organizacji, że i tak mało płacimy. Ciągle nam wypominają te osiemdziesiąt tysięcy. Czynsz, to całe zainteresowanie gminy naszym mieszkaniem.

Wielkim problemem jest również woda. Do studni, oddalonej około sześćdziesięciu metrów, zimą wchodzi kilka wysypanych popiołem ścieżek. Starsi szukają jak najmniej stromego podejścia. I żeby jeszcze, gdy się człowiek nadźwiga, było co pić! A tu od lat zanurzasz wiadro w żółto-brązowej cieczy: jak w pobliskim parowku. Od lat sanepid sypie chlor. Od lat na studni ta sama tabliczka z napisem: „Studnia publiczna. Woda nadaje się do picia i potrzeb gospodarczych po przegotowaniu — czas 15 min.” Trzeba więc chodzić do sąsiadów. Wody nie żałują, ale to

krępujące. A tu znikąd pomocy. Dla Urzędu Gminy w Piątnicy czworak jakby nie staniał.

Teresa i Andrzej Lesińscy. Czworak jest jego domem rodzinnym. Mają pięcioro dzieci. Ona nie pracuje, on jest palaczem. Cały ich miesięczny dochód z zasiłkiem wynosi trzy miliony dwieście. W czworaku latem jest ciepło, a zimą zimno. Wersalkę z pokoju przestawiają do kuchni. Kilka lat temu kawał sufitu spadł na śpiące w pokoju dzieci. Teraz podobny wisi nad kuchennym stołem.

— Jak spóźnisz się z czynszem, zaraz przysyłają upomnienia i komornikiem straszą. A trzy-cztery lata temu, jak spadły dachówki do korytarza, była cisza — przypomina Teresa Lesińska.

Teresa pochodzi z Mrągowa.

— Żałuję, że tu przyszłam, ale mąż nie chciał zostawić matki samej. I tak nam przeleciało piętnaście lat. Czy kiedyś stąd się wydostaniemy?

Aleksander Wądołowski urodził się w Korytkach koło Jedwabnego. Napodróżował się w swoim życiu! W 1914 roku wywieźli ich do Rosji, za Samarę. Wrócili w 1920. Pracował w majątkach w Grądkach Wonięcku i Kalinowie. W 1938 roku z żoną i czworgiem dzieci przyjechał do Kisielnicy. Został polowym. Nadzór nad majątkiem miał już wtedy Bank Kredytowo-Ziemski w Łomży, bo Kisielnicki nie mógł spłacić długów. Lubił się bawić. Aż dziedziczka zabrała dzieci i zostawiła go.

Gdy wybuchła wojna, ruskie wojsko stało w Kisielnicy licznie: kilka szwadronów kozackiej kawalerii. Zarządcy majątku rozdawali chłopom ziemię. Wądołowski wzięli sześć hektarów. Na czerwiec 1941 roku przygotowana była wywózka na Wschód. Nie zdążyli. Aleksander Wądołowski wiedział o tym wcześniej: od niemieckiego szpiega! Nazywał się Niedźwiecki i był kolejarzem.

— Jakoś na wiosnę czterdziestego pierwszego przyszedł do nas i poprosił o wodę. I pyta: „Co te smoluchy tu robią?”. A ja na to: „Nikt ich nie ruszy” — przypomina Aleksander Wądołowski. — A on: „W czerwcu będą uciekać. W koszulach i kalesonach. Możemy się założyć o litr wódki”. Założyliśmy się.

W czerwcu Niemcy nadeszli od strony Kolna. A Ruskie! Tylko kurz! Uciekali z Kisielnicy jak wypłoszone ze snu zajace. Tajemniczy prorok zjawił się za dwa dni.

— Postawiłem spirytus na stół. Ale nie chciał pić. Powiedział, że kiedy będę w Stawiskach, mam zgłosić się do piekarza. Będzie paczuska dla mojej żony. Była. A w środku dwie pary jedwabnych pończoch, dwie chusteczki na głowę i biała bluzka. Od piekarza dowiedziałem się, kto ten nieznajomy. Spotkałem się z nim jeszcze dwa razy — wspomina Aleksander Wądołowski. — Ostatni raz tuż po zakończeniu wojny. Powiedział, że jedzie uczyć się na sędziego i już nigdy się nie zobaczymy. I tak się stało. Kamień w wodę.

Tymczasem majątkiem w Kisielnicy, Wilamowie i Łubach zarządzał Niemiec Brojszajt. Dobrze mówił po rosyjsku. Podobno pochodził z Kłajpedy. Kawał drania. Bił za byle co. Bambusową laską, z którą się nie rozstawał. Ludzie z czworaka też na sobie jej doświadczyli. Kto by wtedy pomyślał, że Aleksander Wądołowski obroni go przed sprawiedliwością!

— Do ZWZ namówił mnie kolega,

Stanisław Baliszewski z Piątnicy. Z Kisielnicy było nas kilku. Przysięgałem u niego w mieszkaniu. Potem zostałem dowódcą plutonu. Zebrania i odprawy odbywały się u mnie, w czworaku. Ile to ludzi przez nasze mieszkanie przeszło! — wspomina. — Z żoną i dwójką dzieci przyjeżdżaliśmy Kraińskiego. Ukrywali się u nas „Wisła” i „Wąż” z Rogienic, postrzelony „Wicher”. A do tego my z pięciorgiem dzieci. Łóżko przy łóżku, postanie przy postaniu. Jak w szpitalu.

W styczniu 1945 roku na czworakowym strychu usiadł Niemiec i patrzył w stronę Łomży. Wieczorem w mieszkaniu Wądołowskich Niemiec oficerowie rozłożyli mapy i długo w nie patrzyli. A rano w okno zapukali Ruskie! Trzech lejtnantów. Siedzieli cały dzień i odbierali meldunki.

Ostatnią wojenną potyczkę Aleksander Wądołowski stoczył 8 maja 1945 roku. Akcja odbicia 250 AK-owców wziętych w Grajewie przez UB i NKWD zakończyła się sukcesem. Za męstwo miał otrzymać Virtuti Militari. Niestety, w 1993 roku Zarząd Okręgu „Warszawa” Światowego Związku Żołnierzy AK odpowiedział z przykrością, że „weryfikacja odznaczeń bojowych przez Ministerstwo Obrony Narodowej jest możliwa jedynie w przypadku, gdy odznaczenie w odpowiednim czasie zostało nadane” i konieczna jest kserokopia dokumentu. O nowych odznaczeniach nie ma mowy, ponieważ Kapituła Orderu w Londynie „już dawno zamknęła swą działalność”. Aleksander Wądołowski otrzymał za to życzenia dobrego zdrowia i serdeczne komatanckie pozdrowienia. W ubiegłym roku awansowany został na stopień starszego sierżanta. Dziś ma trzy miliony sześćset osiemdziesiąt rolniczej emerytury z dodatkiem komatanckim i pielęgnacyjnym. Jest wdowcem. Dzieci i wnuki blisko. Ale nie chce z nimi mieszkać.

Podobnie jego sąsiadka, Jadwiga Petkowska, którą jako 18-letnią dziewczynę nawoził do AK (w Małym Płocku przeszła kurs sanitariuszek przed akcją „Burza”). Urodziła się w czworaku. Ojciec był w majątku furmanem. W jednym pokoju i kuchni wychowała dziewięcioro dzieci. Też jest wdową. Żyje z renty: około dwóch milionów. Nie chce przenieść się do dzieci.

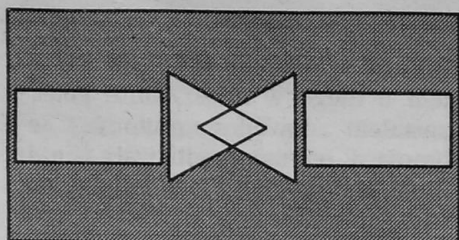
Naprzeciw czworaka, po drugiej stronie szosy, w bzach i jaśminach kapliczka. Krzyż, subtelna figura Matki Bożej Niepokalanej, dwa klęczące aniołki i napis: „O Mario Bez zmaży poczęta Mój się za nami”. Kapliczkę postawili „czworakowi”. Murował Zygmunt Cieniewicz, a „dowodził” budową Jan Saniewski. Kobiety nosiły cegły na plecach. Dopełnieniem tej ofiary ku czci Najświętszej Panny była złota obrączka, podarowana i ukryta gdzieś w kapliczce przez matkę Jana Saniewskiego.

Dzisiaj po dworskich zabudowaniach dziedzica Kisielnickiego pozostał czworak, rządówka, w której mieszkają dawni pracownicy byłego pegeeru w Marianowie, wspaniałe parkowe drzewa, dwa zamulone stawy i spichlerz, będący ośrodkiem rehabilitacji konnej dla dzieci. Nie ma śladu dworu, nie ma śladu rodowego herbu, który był ozdobą parku. Coś minęło, przepadło... Na zawsze.

A w czworaku drżą szyby od mknących szosa TIR-ów, pędzących za Wschodu na Zachód i z powrotem.

(Zdzisław Romanowski. Grafika)





spięcia

Kilkadziesiąt (starych) milionów będzie kosztować Wysokie Mazowieckie referendum w sprawie odwołania Rady Miasta i burmistrza. Demokracja to przyjemna zabawka ale kosztowna.

W minionym miesiącu przez Łomżę i województwo przewinęło się kilkunastu dostojników rządowych, partyjnych i parlamentarnych. Wątrobiarze, jak zwykle, twierdzą, że nic z tego nie wynika, ale to nieprawda. Sukces był oczywisty. Powietrze Łomżyńskiego żadnemu nie zaszkodziło.

Władze Łomży nie przedłużyły koncesji na sprzedaż alkoholu dwóm firmom, ponieważ po dokładnym przemierzeniu odległości od granic posesji sklepów do granic posesji instytucji chronionych „antyalkoholowo” okazało się, że brakuje między nimi ustawowego dystansu. Kolegium Odwoławcze Sejmiku Samorządowego uchyliło decyzję Łomży, ponieważ po dokładnym przemierzeniu odległości od progów sklepów do progów instytucji chronionych „antyalkoholowo” okazało się, że ustawowy dystans jest. Miała Warszawa falandzację, ma Łomża pomiaryzację.

Z opóźnieniem dowiedzieliśmy się, że był pomysł, aby z okazji Dni Łomży zorganizować konkurs puszczania latawców. Do konkursu latawców nie doszło. Przeważyli zwolennicy puszczania latawców?

W Łomżyńskim działa kilkanaście partii, w tym PSL, UP, UW, ZChN, PChD, SchL, SN, KPN, SdRP, PC, RdR. Działa — to za dużo powiedziane: wielu ludzi nie wie nawet, co niektóre skróty znaczą. Nie będziemy ich jednak rozwijać. Im bliżej wyborów, tym lokalni liderzy głośniej będą wykrzykiwać nazwy swych jedynie słusznych organizacji. Skąd to wiemy? Nic nie wywołuje większej wrzawy niż bliskość pełnego koryta.

Mieszkaniec Rutek poinformował nas, że po dokładnym przyjrzeniu się kandydatom na prezydenta RP, sam postanowił „zaskandynować”. Nie wie jednak, gdzie ma w tej sprawie pisać. Najlepiej od razu na Berdyczów.

Równowartość zasiłku dla bezrobotnych kosztuje noc z najlepszą płatną łaską w Łomży. Jest nadzieja, że „Solidarność” nie puści tego mimo uszu i zażąda równego dostępu do d... dla wszystkich.

W 1991 roku Stanisław Tabor, komendant wojewódzki policji w Łomży tak uzasadniał swoją odmowę: „Cechuje go (Mirosława Poredę — przyp. J.G.) duży tupet w dążeniu do celu, a przy tym lekceważący i arogancki stosunek do kolegów policjantów (...) Zamiast odciąć się od niechlubnej przeszłości z okresu pracy w MO kryguje się na męczennika ustroju socjalistycznego”.

Posterunkowy Mirosław Poreda przegrał swój życiowy los w listopadzie 1980 roku. Był wtedy młodym funkcjonariuszem milicji z trzyletnim stażem. Od marca 1980 służył w Nowogrodzie, gdzie komendantem posterunku był Kazimierz Sikorski. Poreda mieszkał z żoną i malutkim dzieckiem w budynku milicji. Za ścianą był posterunek i... najlepiej zaopatrzony w okolicy sklep.

— Żona komendanta była wiceprezesem GS-u w Nowogrodzie. Na komendzie szła sprzedaż mebli, lodówek, pralek. Do Nowogrodu zjeżdżali ważni ludzie z Łomży, żeby kupić załatwione przez Sikorskich, a niedostępne gdzie indziej, rzeczy — mówi Mirosław Poreda.

Nie spodobało się to młodemu milicjantowi, więc napisał do ówczesnego komendanta wojewódzkiego MO w Łomży o handlu na posterunku.

— Nic to nie dało, może komendant miał jakieś upomnienie, ale żadnej poważnej reprimendy czy kary nie otrzymał — mówi Poreda.

Naczelnik Wydziału Kadr Komendy Wojewódzkiej MO w Łomży, Bolesław Bartoszewicz tak ocenił w 1984 postępowanie Poredy: „Napisał skargę, w której zarzucał Sikorskiemu 8-10 przewinień dyscyplinarnych. Wstępne postępowanie dyscyplinarne nie potwierdziło zarzutów, ale potwierdziło niskie pobudki działania Mirosława Poredy: podrywanie autorytetu (Kazimierza Sikorskiego — przyp. J.G.) w miejscowym środowisku”. Później ppłk Bartoszewicz dodał, że „postępowanie w 1981 potwierdziło 2-3 zarzuty przeciwko Sikorskiemu i był za to ukarany”.

To był pierwszy sygnał dla przełożonych, że na służbę trafił osobnik nieprzystosowany do obowiązków reguł. A co było najbardziej irytujące: oporny na „dobre” rady kolegów.

W listopadzie 1980 roku milicjanci z Nowogrodu zostali poinformowani o podejrzenie wyglądającym samochodem „Warszawa” na numerach warszawskich. Do łasku koło Chmielowa pojechał posterunkowy Poreda. Na miejscu zatrzymał dwudziestoletniego Józefa S. W bagażniku leżały skradzione papiery i zapasowy akumulator. Po dwóch godzinach przyjechał starszy stopniem milicjant z Nowogrodu, Józef Frąckiewicz i komendant Sikorski. Odholowali samochód na posterunek i tam, w trakcie przesłuchania, Józef S. został pobity. Wkrótce w związku z tym złożył skargę na milicjanta z Nowogrodu. Jego oskarżenie potwierdził Mirosław Poreda: w sąsiednim pokoju

Józefa S. przesłuchiwał milicjant Frąckiewicz. Przesłuchiwany był bity przez milicjanta. Później komendant z podwładnym Frąckiewiczem wyjęli z „Warszawy” papiery i zapasowy akumulator i schowali dla siebie.

— Wówczas wezwał mnie pułkownik Edmund Jaszewski, zastępca komendanta wojewódzkiego do spraw milicji i kazał zeznawać nieprawdę w sądzie. Powiedział, że jest to rozkaz, bym milczał o zachowaniu Frąckiewicza i komendanta. Straszyl, że wybiję mi „Solidarność” z głowy, że jestem wyrośniętym i nie powinno mnie obchodzić, co robią przełożeni — opowiada Mirosław Poreda.

Tredoyt

31 sierpnia 1981. Rocznicą zwycięstwa „Solidarności” w stoczni gdańskiej, euforia zmian, wolności, odnowy. W Sądzie Wojewódzkim w Ostrołęce toczyła się sprawa przeciwko dwóm złodziejom, którym pomagał Józef S. Tego dnia jako świadek zeznawał też funkcjonariusz MO Mirosław Poreda. W sali oddelegowany z Komendy Wojewódzkiej funkcjonariusz czekał na relacje Poredy.

Mirosław Poreda nie posłuchał dobrej rady zastępcy komendanta, Edmunda Jaszewskiego: „Na posterunku słyszałem jak z sąsiedniego pokoju krzyczał Józef S. Uważam, że były to krzyki z bólu. W mojej obecności S. też był bity. Zwróciłem uwagę Frąckiewiczowi, ale on mnie nie słuchał. Natomiast obserwację zapisałem w notatniku służbowym. Napisałem też o biciu S. przez Frąckiewicza. Jednak notatnik też został spalony, a ja nowy napisałem pod dyktando Frąckiewicza. W tym nowym kazał mi pisać, że S. zbiegł mi. S. miał podbite oko”.

— Nie mogłem kłamać w sądzie. Zresztą, domyślałem się, co by było, gdybym skłamał: pułkownik Jaszewski wyciągnąłby wtedy moje pierwsze zeznania i wyrzuciłby mnie ze służby za krzywoprzysięstwo — mówi dziś Mirosław Poreda.

W sądzie nikt, ani sędzia ani prokurator, nie zareagował na jego zeznania. Sprawa pobicia na komendzie nie została wyjaśniona: ówczesny naczelnik Wydziału Postępowania Karnego Prokuratury Wojewódzkiej w Łomży, Franciszek Iwanowski odmówił wszczęcia postępowania przeciwko Józefowi Frąckiewiczowi.

Po sądowym zeznaniu komendant Sikorski, z polecenia „góry”, odebrał Poredzie broń służbową.

Do milicjanta z Nowogrodu przylgnęła opinia niezyciowego faceta, który występuje przeciwko kolegom, łamie nie-

pisane zasady przynajmniej na różne, niezbyt chwalebne wy. Sam nie korzystał z niego. „Pies ogrodniczka” nie dał.

5 grudnia 1981 roku stał przeniesiony do Łomży, bym już nie patrzył na komendantowi i nie przeszkadzał w „resach”, mówi. Dwa dni później napisał prośbę o zwolnienie ze służby, bo „honor i wizerunek nie pozwalają na pracę w milicji”. Kazano mu do końca miesiąca, ale stan wojenny i Poreda nie mógł służyć: służyć lub więzić służyć.

— Przyjąłem go do siebie — mówi Mieczysław Tabor — mówi Mieczysław Tabor.

ówczesny szef Komendy MO w Łomży, obecnie w Łomży. — Swoje obowiązki wykonywałem prawidłowo i sumiennie. Zakończyłem służbę. Zakończyłem służbę. Wyniki występowałem w sądzie dla niego, jednak zeznania przeszłości i zaległości nie, moje wnioski dotyczące były odrzucane.

Wyżsi przełożeni nie zeznali Poredzie wystąpienia w sądzie ujawnienia „handlowego posterunku w Nowogrodzie”. W listopadzie 1982 został ukarany niepełnej przydatności do służby. Po niej już nie mógł być wyrzucić. W uzasadnieniu napisali, że Mirosław nie wypełnił rozkazu i nie ordynowany wobec przełożonych. Bez uściślenia o jaki rozkaz i w jakim okresie. Skomunikowano przełożonym, komendantem Poredą, że chodziło o rozkaz kłamliwych zeznań w sądzie zających bijącego milicjanta i przełożonych.

Na swoje nieszczęście Poreda nadal mieszkał w tym samym mieszkaniu w Nowogrodzie. Codziennie widywał się z komendantem Sikorskim, funkcjonariuszami Frąckiewiczem i reakcją.

8 marca 1983 roku Kobiet. Mirosław wrócił ze służby. Przebrał się w cywil, wszedł do sąsiadującego posterunku baru. Siedzieli z komendantem.

Mirosław Poreda twierdzi, że od 9 marca do 20 marca był na zwolnieniu lekarskim, a komendant Sikorski miał obrażenia ręki).

— Żadnemu z nas nie krwawi, by zmierzyć zawartość holu. Sprawą nie zajęła się



choć przepisy wyraźnie mó-
rzyły przy wystąpieniu obrażeń
siedmiu dni powinna
postępowanie — mówi Po-

roku
do ł
ył na r
ieszka
eszka
wa dni
sbe o
or i w
walaj
azano
ca, ale
reda
więzie
W dniu 8 marca 1983 roku

W dniu 8 marca 1983 roku

ty

W stanie wskazującym na
nie n
oholu wraz z innymi fun-
cjami MO wywołał awan-
tury. Do wszy-
e. Za
funkcjonariuszy MO ucze-
łem o
ch w awanturze Komen-
nak z
ewódzki zastosował środ-
kości d
otoczył na uprzednią karalność
esłuszy w MO.

ni nie z
enia w
drugim dniu życia „poza
dłowe
organami” doszło do ko-
dzie
lewej awantury. 2 sier-
ukar
3 roku do Nowogrodu
kości d
półkownik WP Feliks
uż tył
wraz z kuzynem. Wie-
adnie
awili się na posterunku
Miroś
pokoju komendanta za-
azu i
Józef Frąckiewicz, który
ec prze-
iał mieszkanie w budyn-
ki roz-
nym. Grało radio. Za
Skoro
bieta Poreda układała do
kome-
nią córkę. Poprosiła mę-
ok prze-
szył sąsiadów.

nie i
przesłuchania w proku-
ozna
bieta Poreda powiedzia-
rozka
am za mężem do poste-
n w sa-
działam, że na biurku
mili-
a i przekąska. Gdy mąż
części
uwagę, aby było cicho
szkał
powiedział: „h... ciebie
w No-
Mąż chciał zadzwonić
sied-
dy Wojewódzkiej, ale Si-
pchnął męża, że urwała
em i
ka telefonu. Gdy zauwa-
reakcja Sikorskiego jest
83 ro-
zabrałam męża do do-

83 ro-
zabrałam męża do do-
szu-
nadal było głośno Mi-
roś
zadzwoił o 22.35
dy Wojewódzkiej. Prosił
dzie-
cję. Niedługo po telefo-
u. komendanta wyszli. W
zaczęła się szamotanina
arew-
orskim i Poredą.

arew-
orskim i Poredą.
Poreda twierdzi, że Jó-
20 m
ewicz trzymał męża za
lekar-
i, a komendant bił go. W
ski miał żelazny przed-
mas
ug niej pistolet). Kobieta
zaw-
zastłonić męża i dostała
zają-
orskiego w dłoń.

Kazimierz Sikorski zaprzeczył, że pił wódkę. Stwierdził: „Pod koniec incydentu przycisnąłem prawą ręką i nogą do ziemi i próbowałem otworzyć drzwi do posterunku. Zamierzałem wnieść go do celi areštu. Miałem jedynie pęk kluczy”.

Niedługo po bójce przyjechała ekipa funkcjonariuszy z Łomży: Zbigniew Puchała, Ryszard Sztama i Stanisław Niemyński.

Zbigniew Puchała porozmawiał z Mirosławem Poredą, potem poszedł do komendanta. W prokuraturze Zbigniew Puchała zeznał: „Wyczuwałem z ust (Kazimierza Sikorskiego — przyp. J.G.) zapach alkoholu i jego zachowanie świadczyło o tym, że spożywał alkohol. Był w stanie wskazującym na spożycie, nie był jednak nietrzeźwy”.

Ryszard Sztama potwierdził, że Kazimierz Sikorski był „w stanie wskazującym” i zeznał: „Nie używaliśmy wobec Poredy i Sikorskiego probierzy trzeźwości, gdyż wiadać było, że obaj są pod wpływem alkoholu, co odnotowaliśmy w swoich zapiskach”.

Po odjeździe ekipy Mirosław Poreda wyszedł do studni umyć się z krwi. Na podwórko przyszedł zaraz za nim komendant.

— Usłyszałem szcęk przeładowywanej broni. Uciekłem z żoną, a komendant odgrażał się, że zastrzeli mnie na prostej drodze — opowiada Poreda.

Następnego dnia oboje Poredowie poszli do lekarzy. Elżbieta Poreda miała złamany palec. Mirosław Poreda: „krwiak oczodołu, otarcie naskórka, krwiak na łokciu, ramieniu, ranę wargi, liczne rany klatki piersiowej”, czyli obrażenia powyżej siedmiu dni.

Kazimierz Sikorski nie poszedł robić obdukcji, bo jak stwierdził: „krępowałem się przyznać, że zadał mi uderzenia funkcjonariusz MO” (zapominając, że jego dawny podwładny już nie służy w milicji).

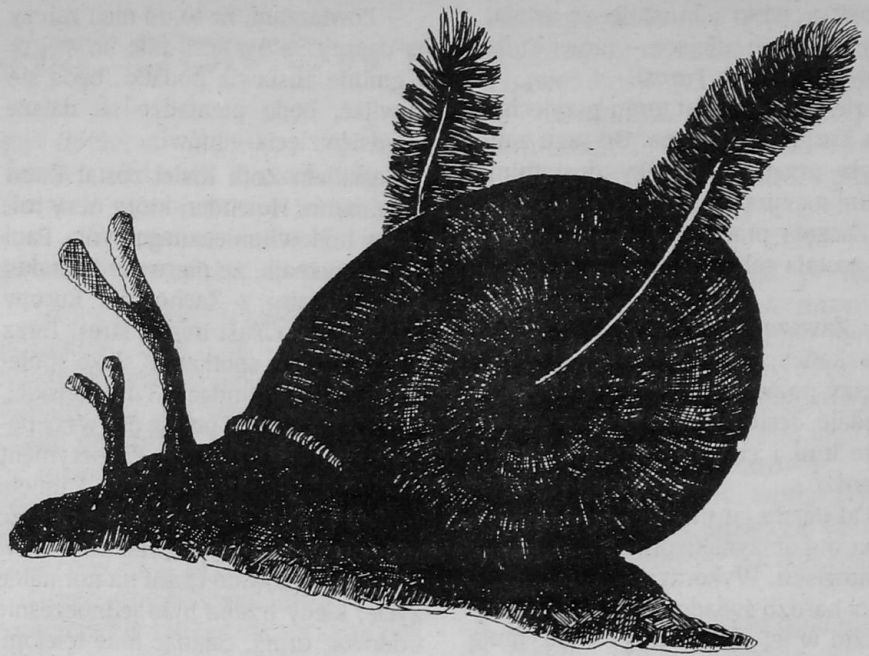
Dopiero dwadzieścia dni później, kiedy sprawa trafiła do prokuratury, poszedł do chirurga, który stwierdził obecność „blizenek w obrębie wargi”. Inny lekarz z milicyjnej kliniki, dr Rawa zeznał w prokuraturze, że 10 sierpnia przyjął Sikorskiego. Rozmowa toczyła się jednak na temat jego reumatyzmu. „W książce nie ma żadnej wzmianki o obrażeniach i nic takiego wówczas nie rozpoznałem”.

Sikorski „znalazł” jednak dla prokuratora przyczynę obrażeń Poredów: „Mirosław Poreda jest tak zaciętrzewiony, że mógł dokonać samookaleczenia. Elżbieta Poreda cały czas trzymała dziecko na ręku, więc nie śmiałybym jej uderzyć”.

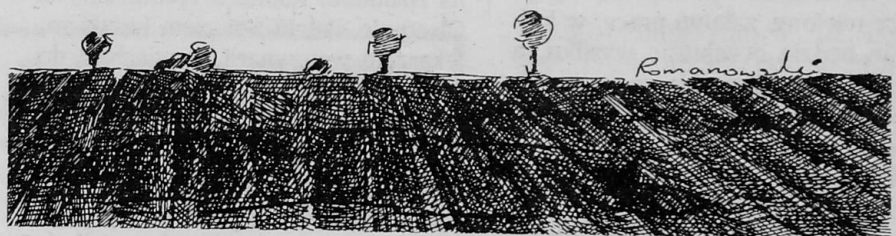
Poredowie nie mieli nic do stracenia. Uparli się, że doprowadzą przed sąd komendanta z Nowogrodu.

Prokurator Franciszek Iwanowski postanowił 17 sierpnia wszczęć śledztwo. Trwało do 26 czerwca następnego roku.

(ciąg dalszy
w następnym numerze)



Przypadek



20 lat minęło. Jak na wiek województwa jubileusz skromny, ale bądź co bądź jubileusz. Na jubileuszu jest jak na pogrzebie: wypada mówić dobrze, albo wcale. Jako że dobrze powiedzieli ci, co trzeba, a milczącej gazety nikt jeszcze nie wymyślił, żeby „okazjonalnie” nie nudzić chwyciłem watek, którego żaden z szanownych jubileuszowych przedmówców nie poruszył: kto rządził województwem, a zwłaszcza dlaczego?

Pierwszy wojewoda, Jerzy Zientara, to typowy „spadochroniarz”. Mechanizm awansu był prosty: „elity” w starym województwie najczęściej wypychały do nowego człowieka, którego z różnych powodów dobrze było się pozbyć. Bywały też sytuacje, że można było tanim kosztem pomóc kołesiowi, skoro nadarzyła się tak nieoczekiwana okazja.

Drugi wojewoda, Marek Strzaliński, to typowy „swojak”. Mechanizm awansu był prosty: człowiek jest znany z uległości, warto, dla poszerzenia własnej władzy i układu zdecydowanie go poprzeć. (Cel ostatecznie nie został w pełni osiągnięty, bo Strzaliński uległ jako sekretarz KW ówczesnemu „pierwszemu” Komitetu Mieczysławowi Czerniawskiemu, który zablokował dla niego prawie gotową nominację „spadochroniarza” z Warszawy, po objęciu urzędu wojewody nie spełnił pokładanych w nim nadziei i poczynił sobie dość niezależnie i samorządnie).

Trzeci wojewoda, Franciszek Adamiak, to typowy „bolszewik”. Mechanizm awansu w czasach każdej rewolucji jest prosty: drogę torują wpatrzeni w wodza bojownicy, albo samemu trzeba poradzić sobie łokciami. Adamiak właściwie poradził sobie sam: został wojewodą po przedłożeniu w URM sfałszowanego poparcia „S” rolników, wówczas mającej wiele do powiedzenia.

Czwarty wojewoda, Jerzy Brzeziński, to typowy „dobry wujek”. Mechanizm awansu po okrzepnięciu rewolucji jest zawsze ten sam: „krwawego bolszewika”, który wykonał czarną robotę i trochę się ubabrał, trzeba zastąpić człowiekiem taktu i umiaru, co ma dowodzić, że zwycięstwo rewolucji jest ostateczne i zaczął się okres stabilizacji nowych porządków.

Piąty wojewoda, Mieczysław Bagiński, właśnie udzielił mi wywiadu (jest w numerze), więc każdy samodzielnie może wyciągnąć sobie wniosek, dlaczego awansował.

Wszystkie przypadki łączyło jedno: o awansie na wojewodę łomżyńskiego decydowały kryteria odległe od predyspozycji, kompetencji, doświadczenia, wiedzy. Co nie oznacza, że ludzie ci nie okazali się kompetentni etc. Nie o oceny tu jednak chodzi, lecz o dość „śmieszną i straszną” prawdę: rządził nami przypadek.

WŁADYSŁAW TOCKI

— Mieszkańcy Kurpiowszczyzny twierdzą, że dzielą się na „pnioki”, „krzoki” i „ptoki”. Ja czuję się swoja, bo tu jest moje miejsce — mówi Zofia Kisiel, wójt gminy Turośl.

Dziewiętnaście lat temu przyjechała na Kurpie z Olsztyna. Od razu zauważyła przepaść między dostatnimi wsiami mazurskimi a kurpiowską biedą. Zaczęła pracować w terenie, potem została sekretarzem Urzędu Gminy.

— Zawsze robiłam wszystko, żeby mieszkańcy gminy Turośl osiągnęli wyższy poziom życia i powoli mi się to udaje. Jestem uparta. Tak mówią o mnie inni i chyba jest to prawda — twierdzi.

Od pięciu lat pracuje jako wójt: jedyna w Łomżyńskim kobieta na tym stanowisku. Wykorzystuje atut kobiecości bardzo świadomie. Wie, że mężczyźni w jej obecności powstrzymują się od ostrych słów, hamują agresję.

— Zazwyczaj wystarczy trochę spokoju, uśmiechu. Lecz jeśli nie mogę rozwiązać konfliktu, zdarza mi się, że powiem coś ostro — przyznaje.

Najbardziej irytuje ją pijaństwo i bierność, brak zaradności. Nie umie zrozumieć ludzi, którzy chcieliby łatwego życia i oczekują, aż im ktoś coś za nich załatwi. To właśnie oni głównie czekają, że zbuduje się drogi, założą telefony, załatwi pracę, w której nie będzie oczekiwać wysiłku, a dobrze zapłaci. Uważają, że wójt rozwiąże ich problemy, rozstrzygnie spory, załagodzi konflikty.

W urzędzie swoim podległym daje swobodę, ale ograniczoną. Każdy projekt, plan przeglądu, nanosi uwagi. Nauczyła się pracy w zespole ludzkim w ciągu dziesięciu lat na stanowisku sekretarza gminy. Poza tym pracuje z ludźmi, na których, mówi, może polegać.

Od kilku lat zaczyna z powodzeniem realizować swoje zamierzenie: podnieść poziom życia w gminie. Turośl, wybrana przez Holendrów do programu restrukturyzacji gospodarstw mlecznych, zmienia się nie do poznania: działa automatyczna centrala telefoniczna, piaszczyste drogi są jedynie w lasach, a główne to już asfalt. Kilku dziesięciu rolników zdecydowało się na podjęcie ryzyka zmiany

gospodarowania i myślenia ekonomicznego.

— Powtarzam, że to od nich zależy los naszej gminy. Jeśli uda im się, to w gminie zostawia podatki, będą się rozwijać, będą pieniądze na dalsze przedsięwzięcia — mówi.

Sąsiadem Zofii Kisiel został Ruud Engelmann, Holender, który uczy rolników hodowli mlecznego bydła. Pani wójt przyznaje, że pierwsze kontakty z delegacjami z Zachodniej Europy były trudne. Czuła treść, stres. Teraz są to „robocze spotkania”. Jako społeczny prezes Fundacji Turoślańskiej, dopiero niedawno po raz pierwszy pojechała do Holandii. Eksperyment przysporzył jej wiele napięć. Pamięta okres, gdy dostała z Warszawy duże pieniądze na budowę infrastruktury w gminie. Brakowało czasu na normalne życie, kiedy trzeba było jednocześnie budować drogi, ciągnąć linie telefoniczne, wodociągi.

Upór wyniosła z domu. Kiedy wybierała się do szkoły średniej, zdawała dwa egzaminy: do liceum ogólnokształcącego i technikum rolniczego. Pierwsze wyniki były w technikum. Została, namówiona przez rodziców, że dzięki zawodowi będzie miała przyszłość. Nie skończyła na średniej szkole i wybrała ciężką zootechnikę na Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie. Potem z mężem Leszkiem, lekarzem weterynarii, przyjechała do Turośli.

— Myślę o tym, jak zmienić szkolnictwo wiejskie, by wyrównywać szanse dzieci ze wsi i z miasta — mówi Zofia Kisiel. — Staram się, by w naszych remontowanych szkołach były toalety, by dziecko poznało się z tymi

sprawami u siebie w szkole i szło do internatu szkoły średniej z jak najmniejszą ilością kompleksów.

Jej dzieci takich kompleksów nie mają, skoro starszy syn jest na drugim roku Uniwersytetu Warszawskiego (i tęskni za gulaszem mamy), a młodszy dojeżdża do ogólnika w Kolnie.

— Nauczyłam ich samodzielności, poczucia sprawiedliwości i zasady, że w życiu trzeba wszystko zdobywać własną pracą — mówi wójt.

Wie, że chłopcy mogą jej zarzucić, iż za mało bywała w domu, że czekali na nią z kolacją, ale dużą podporą był jej mąż. Tolerancyjny, spokojny, wyrozumiały.

Jeśli miała ciężki dzień w pracy, gdzie z mężem na działkę. Odpoczywa przy kopaniu grządek, pielęgnowaniu kwiatów. Czasem zdarza się wyskoczyć na godzinę do lasu, posiedzieć w ciszy. Rzadko sięga do środków uspokajających. Mówi, że działa emocjonalnie, ale stara się opanowywać.

Zofia Kisiel wyróżnia się stylem ubierania. Lubi zdecydowane kolory: biel, czerń i czerwień. Odkąd pamięta, miała w swojej garderobie białą bluzkę, uniwersalną na wiele okazji. Nie stara się specjalnie chodzić po sklepach w poszukiwaniu ubrania; kupuje to, co jej się podoba.

Nie przepada za gotowaniem, zresztą nie ma na nie czasu. Cieszy się, że synowie zastępują ją w pracach domowych. Decyzję o kandydowaniu na stanowisko wójta podjęła sama. Była to dla niej kontynuacja całej działalności prowadzonej w Turośli od przyjazdu. Zdziwiła się, że wygrała i od razu zabrała się za robotę. Wie, że w społeczeństwie, w którym kobiety wymienia się na końcu, pań na stanowiskach jest zdecydowanie za mało.

— Wiele straciłam w życiu, po decyzji kandydowania, ale zawsze jest coś za coś. Sama podjęłam też wiele ryzykownych sytuacji. Nie lubię przenosić spraw do domu.

Wizytówką wójta jest Urząd Gminy: pięknie ukwiecony, ze starannie pielęgnowanymi rabatami przed wejściem. To wszystko głowa szefowej, mówi urzędniczka.

JOANNA
GOSPODARCZYK

Wójt w kwiatkach



— płoć
— wzdręga
— lin
— jaź
— kleń
— leszcz

Od 1 stycznia do 31 grudnia trwa nasz wielki konkurs na największe osiągnięcie wędkarskie roku 1995 (można zgłaszać udokumentowane okazy złowione w 17 kategoriach:

— brzana
— karp
— okoń
— węgorz
— boleń
— sandacz
— szczupak
— sum
— pstrąg
— karaś złocisty
— karaś srebrny

W konkursie może wziąć udział każdy wędkarz, będący członkiem PZW, który zgłosi się w Zarządzie Okręgu PZW (Łomża, ul. Senatorska 8, tel. 16-39-00) lub nadeśle własne zdjęcie ze złowioną przez siebie rybą oraz informację zawierającą dane: gatunek, waga, długość, gdzie i na co została złowiona.

NAGRODY:

I miejsce we wszystkich kategoriach — puchar

II i III miejsca we wszystkich kategoriach — nagrody w postaci sprzętu wędkarskiego.

Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymają upominki.

Rozstrzygnięcie, uroczyste ogłoszenie wyników i wręczenie nagród odbędzie się w styczniu 1996 r.

Organizatorami i sponsorami konkursu są: Zarząd Okręgu PZW w Łomży, sklep „Wędkarz” w Łomży, (skrzyżowanie Al. Legionów z ul. Sikorskiego), sklep „Orkan” (ul. Bernatowicza), sklep „Niagara” (dworzec PKS) oraz „Kontakty”.

Złowiłeś rekordową rybę — pochwal się!

WICEMISTRZ
POLSKI RADZI



Kołowrotki i żyłki

Witam ponownie. W dzisiejszym odcinku postaram się omówić najważniejszą część składową zestawu spinningowego, czyli kołowrotki oraz żyłki. Podobnie jest przy omawianiu spinerów, jest to temat praktycznie nie do dokładnego opisanie. Będę opierał się na własnej praktyce i doświadczeniach, starając się Wam pomóc w wyborze kupna dobrego kołowrotka. Producenci prześcigają się w reklamie i produkcji różnorodnych specjalistycznych kołowrotek. Przeglądając katalogi można dostać zawrotów głowy.

Dobry kołowrotek spinningowy powinien charakteryzować się nie-nagannym nawijaniem żyłki na szpulę, dobrymi właściwościami rzutowymi, być w miarę lekki i wytrzymały, wyposażony w minimum trzy łożyska. Takie warunki spełniają kołowrotki bardzo wysokiej klasy, na których kupno mnie nie stać. Osobiście najczęściej łowię kołowrotek CORMORANA SSL 05. Jest lekki, ma dobre przełożenie (ilość pełnych nawinięć na szpulę w stosunku do pełnego obrotu korbką) w komplecie z kijem. Powergrip sprawia, że jest mało męczące, przyjemne i skuteczne. W sumie zestaw ten kosztował mnie 3 mln złotych, co nie jest zbyt wygórowaną ceną.

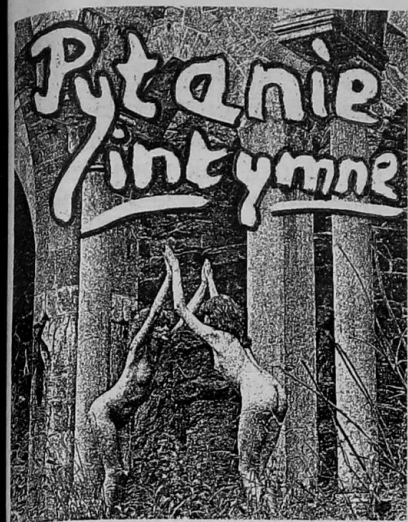
W moim wyposażeniu posiadam ponadto dwa dobre kołowrotki firmy D.A.M. z serii Quicków.

Teraz żyłki, którymi się posługuję i polecam. W tym roku przerzuciłem się na łowienie żyłkami TECTAN Premium. Posiadam po kilka szpułek od wymiaru 0,14 do 0,23. Najcieńsze żyłeczki stosuję przy wyprawach na klenia, jazia i okonia. Łowienie tak delikatnym sprzętem sprawia wielką frajdę, a hol na 0,14 klenia ponad kilogram dostarcza wspaniałych emocji. Jednak kolegom polecam w wymiarach 0,18-0,23. Przy precyzyjnym ustawieniu hamulca kołowrotka grubości takie wystarczają do wyholowania zdecydowanej większości ryb z naszych akwenów. Prawdą jest, że nie możemy stosować cienkich żyłek przy polowaniu na okazy. Trzeba wtedy stosować żyłkę od 0,25 do 0,28. Niewielka część wędkarzy stosuje plecionki. Osobiście próbowałem i jej nie polecam. Jedynym plusem jest jej wytrzymałość, przez co tracimy mniej przynęt, ale wady przeważają. Pierwsza, to zbyt wysoka cena, następnie brak rozciągliwości (szczególnie przy zacięciu i holowaniu większych ryb) oraz osadzanie się mikroskopijnych ziarenek piasku, a przez to zły wpływ na stan przelotek. Dla mniej zamożnych kolegów polecam żyłki DAMYL. Jej parametry są także wystarczające do polowu.

Podsumowując: każdy z Was musi, zaopatrując się w zestaw spinningowy, kierować się własnym wyczuciem i intuicją. Wszystkie elementy zestawu należy dopasować do ręki. Ten sam komplet w różnych rękach całkowicie inaczej się spisuje.

Do zobaczenia przy omawianiu przynęt.

KRZYSZTOF GEDROWICZ



Pytanie intymne

Przymierzam się do kupna i założenia spirali. Nie mam wcześniejszych doświadczeń antykoncepcyjnych. Chciałabym dowiedzieć się, czy spiralę mogę założyć sama i czy są jakieś ważne przeciwwskazania.

Renata

Założenie spirali musi odbyć się w gabinecie lekarskim i musi tego dokonać lekarz. Wkładka wewnątrzmaciczna w bardzo dużym stopniu zapobiega ciąży. Jest jednak warunek: należy przestrzegać wszystkich zasad jej stosowania. Przeciwwskazaniem założenia spirali jest już istniejąca ciąża. Jeżeli kobieta cierpi na krwawienia z dróg rodnych między miesiączkami, należy wcześniej poddać się badaniom. Jest to oznaka jakiejś choroby. Nie można też stosować spirali przy ostrym zapaleniu w obrębie przydatków macicznych, przy zakażeniu pochwy i szyjki macicy. Przeszkodą są także nieprawidłowości anatomiczne w narządzie rodnym, gdy, na przykład, szyjka macicy jest o małym wąskim kanale. Jeśli pacjentka cierpi na zaburzenia związane z krzepliwością krwi lub występują u niej niektóre choroby krwi, również nie powinna stosować wkładki wewnątrzmacicznej.

Tych przeciwwskazań jest sporo: ciąża pozamaciczna, zaburzenia w miesiączkowaniu, nabyta zastawkowa wada serca. Decyzję taką musi poprzedzić wnikliwe badanie stanu zdrowia pacjentki. W czasie wizyty u lekarza należy szczerze powiedzieć o swojej przeszłości zdrowotnej.

Wkładki wewnątrzmaciczne zalecane są kobietom, które już nie planują rodzić dzieci. Pani Renata nie pisze w jakim jest wieku i czy już rodziła. Wiadomo jedynie, że nie ma doświadczenia antykoncepcyjnego. Jeśli jeszcze nie rodziła, proponuję, by zastanowiła się nad zastosowaniem spirali.



LEKARZ DOMOWY

Z utęsknieniem czekam na lato i słońce. Jednak coraz częściej słyszę ostrzeżenia przed nadmiernym opalaniem się. Czy rzeczywiście trzeba być tak ostrożnym na słońcu? Jakie stosować zabezpieczenia?

Mariola

Naukowcy stale przestrzegają przed opalaniem, które może przyczynić się do powstania nowotworu. Ostatnie badania mówią, że już dzieci, które doznały w pierwszych latach swojego życia oparzeń skóry w wyniku opalania się, mają na ciele więcej znamion pigmentowych, a wskutek tego większe jest ryzyko zachorowania na raka w późniejszym okresie życia. Skóra dzieci wymaga szczególnej ochrony, bowiem nie ma ona wykształconej funkcji obronnej. Skóra jest cienka i delikatna, a promienie słoneczne mogą docierać głęboko. W pierwszych 18 latach życia każdy nastolatek wykorzystuje 50-80 procent „słonecznej normy”, która powinna wystarczyć do starości.

Skóra dorosłego człowieka wyposażona jest w mechanizm obronny. Jednak uaktywnia się on dopiero po 3-4 tygodniach. Tyle czasu potrzeba, by komórki zwane melanocytami wyprodukowały wystarczającą ilość melaniny, która pokrywając skórę opalenizną, zabezpiecza ją przed oparzeniem. Każdego słonecznego dnia, kiedy zamierzamy się opalać, trzeba pamiętać o nasmarowaniu się specjalnymi kremami ochronnymi. Należy jednak smarować się co najmniej 20 minut przed wystawieniem się na słońce, bo środki te nie działają natychmiast.

Bardzo mocno wystawione na słońce są dekolt, nos, ramiona,

policzki, czoło i kolana. Również biust, jeśli opalamy się topless. Piersi powinno się ochraniać kosmetykami z wysokim czynnikiem, a nawet stosować całkowitą blokadę promieni, czyli preparat „sun-block”. W ten sam sposób trzeba ochronić usta, które pozbawione są naturalnej ochrony w postaci pigmentacji. Warto także pamiętać, że podczas pływania nasza skóra nadal jest narażona na działanie promieni słonecznych. Konieczne jest więc stosowanie filtrów wodoodpornych. Po wyjściu z wody trzeba się osuszyć i znów nasmarować. Nie wolno pozwolić, by woda wysychała na skórze, bowiem krople wody zachowują się jak mikroskopijne soczewki.

Zdecydowanie lepiej opalać się w cieniu, gdyż docierają tu również promienie ultrafioletowe. W godzinach południowych najlepiej zrezygnować z opalania.

Słońce wysusza skórę, która szybciej starzeje się i pokrywa zmarszczkami. Warto więc rozsądnie odpoczywać i nie smażyć się na słońcu.

POD PARAGRAFEM

Przez całe życie inwestowałam w książki. Mój bogaty księgozbiór, bardzo wartościowe pozycje, encyklopedie, atlasy, całe serie albumów, chciałabym podarować wnuczce. Zastanawiam się jednak, jak w przypadku takiej darowizny wyglądają zobowiązania podatkowe. Czy wnuczka, czy może jej rodzice (bo dziewczynka ma 12 lat) będą musieli zapłacić podatek?

Maria

Pani Maria nie podaje wartości swojego księgozbioru, który pragnie przekazać wnuczce. A obo-

wiązek zapłacenia podatku od darowizny istnieje wówczas, gdy wartość darowanych przedmiotów, rzeczy przekracza określoną sumę. Kwota wolna od podatku zależy od stopnia pokrewieństwa między obdarowanym, a obdarowującym.

Do pierwszej grupy podatkowej należą rodzice, dziadkowie, dzieci, wnuki, małżonka, rodzeństwo, pasierb, synowa, zięć, ojczym, macocha i teściowa. Dla tych osób kwota wolna od podatku wynosi 48 300 tys. starych złotych. Jeżeli zatem wartość przeka-

zanego księgozbioru nie będzie wyższa niż 48 300 tys. st. złotych, to nie istnieje obowiązek płacenia podatku. Jeśli wartość książek jest wyższa, obowiązek taki istnieje, ale tylko od kwoty przekraczającej tę graniczną sumę.

Jest jeszcze jedna kwestia: jeżeli księgozbiór pragnie podarować wnuczce razem z babcią jej dziadek, wówczas kwota wolna od podatku jest wyższa i wynosi 96 600 tys. starych złotych.

Wnuczka, przyszła właścicielka pięknego księgozbioru, ma dwanaście lat. W tym przypadku obowiązek podatkowy powinni spełnić jej rodzice. Zgodnie z rozporządzeniem ministra finansów za obdarowane dzieci, które nie ukończyły 18 lat, rodzice składają w ich imieniu zeznanie i jeśli trzeba, wpłacają podatek.



SKOŃCZONE!

Miła Gizelo. W tej rubryce rozstrzygają się różne ludzkie sprawy. Postanowiłam i ja z niej skorzystać.

On wyjechał na dwa tygodnie do Austrii (interesy), jak wróci mnie już nie będzie w Łomży. Nie mam innej możliwości, by mu powiedzieć tych kilka słów. Wiem, że czyta „Kontakty”, lubi to pismo.

Syriuszu, między nami wszystko skończone! (Syriusz, to jego sekretne imię, które tylko ja znałam).

Skończone, bo dłużej nie mogę znieść myśli, że rozbijam Twoją rodzinę. Wiem, że Wam się nie układa, ale zdradzając żonę ze mną, wcale nie jestem taka pewna, czy mnie także nie zdradzasz. Był okres, że myślałam, że jakoś wyprostujesz tę nienormalną sytuację. Przecież kochaliśmy się szalenie. Nic nie zrobiłeś.

Bądźcie szczęśliwi. Jeżeli ona będzie cierpieć przez kolejną Twoją kobietę, to tą kobietą nie będę ja. I też nie ja będę przez Ciebie zdradzana.

Też miałam swój sekret. Ten wyjazd do Łomży. Udało się. Już mam pracę i mieszkanie. Nie szukaj mnie. Mój adres zna tylko jedna osoba. Choćbyś ją błagał na kolanach, nie dostaniesz. Jest Tobie przeciwna. Żegnaj!

Sarna

OFERTY

Barbara, lat 43 (170 cm) wykształcenie średnie. Jestem spod znaku Barana. Poznam Pana do lat 50 (powyżej 170 cm wzrostu), bez nałogów, opiekuńczego, odpowiedzialnego, prawdziwego

przyjaciela. Odpowiem na każdy list ze zdjęciem.

Barbara Kędzierska
ul. Sobierajskiego 9/29
62-200 Gniezno



Mam 21 lat, 185 cm wzrostu. Jestem blondynem o niebieskich oczach, przystojnym. Lubię dobrą muzykę, ciekawe filmy, sport, turystykę, spacerować we dwoje i wiele innych rzeczy. Pragnę poznać miłą, wesołą dziewczynę, towarzyszkę spacerów i nie tylko, w wieku 18-20 lat. Foto mile widziane.

Mariusz Sokołowski
Kingston-Ontario, K7M 8K4
Canada



Mam 20 lat, 168 cm wzrostu. Chciałabym poznać chłopaka, z którym mogłabym porozmawiać, pójść na długi spacer lub do kina. Wierzę, że istnieje ktoś dla mnie przeznaczony, tylko nie możemy odnaleźć się w tłumie.

Gośka

Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko o dołączenie dwóch znaczków pocztowych po 45 groszy. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.



„AKCJA PROTESTACYJNA TRWA”

...i gówno da, dopisała złośliwa ręka na plakatach, sygnowanych przez Ogólnopolski Związek Zawodowy Lekarzy, rozmieszczonych w placówkach służby zdrowia. Czyja ręka? Pracodawcy? Nie, nie ten poziom. Pracownicy-lekarze? Też nie ten poziom, choć może desperacja i zniechęcenie, bezsilność i brak wiary w sukces, była powodem chwilowej słabości. A może zdrowa ręka pacjenta? Trudne pytanie — odpowiedzi brak.

Spieszę poinformować czytelników „Kontaktów”, że decyzją Sądu Wojewódzkiego w Warszawie (26 maja) Ogólnopolski Związek Zawodowy Lekarzy został uznany za reprezentowany dla zawodu lekarza. Upoważnia to nas, lekarzy, do zawierania ponadzakładowych układów zbiorowych oddzielnych dla lekarzy; drogą negocjacji z Ministrem Zdrowia (pracodawcą), ustalone zostaną warunki pracy i płacy lekarzy. Do tej pory obowiązywał jeden układ zbiorowy dla pracowników służby zdrowia, a w pracach tzw. komisji trójstronnych Związek nasz nie był reprezentowany, choć skupiał największą liczbę lekarzy, ponieważ nie miał statusu związku reprezentatywnego. W praktyce oznacza to, że my sami będziemy negocjować taryfikatory płac odrębne dla lekarzy, ale postulatów zgłoszonych do negocjacji jest znacznie więcej (np. praca na dyżurach traktowana być powinna, naszym zdaniem, jak praca w godzinach nadliczbowych; udzielenie jednomiesięcznego urlopu szkoleniowego przed egzaminem specjalistycznym; rozszerzenie reprezentacji lekarskiej w pracach komisji konkursowych na stanowiska ordynatorskie przez dołączenie przedstawiciela związku; roczne urlopy zdrowotne, zwłaszcza dla lekarza dyżurującego i inne). Negocjacje, zwłaszcza placowe będą trudne i żmudne, gdyż tu nasze żądania są zdecydowane, np. ordynator oddziału powinien zarabiać — naszym zdaniem — 3,5 razy średniej płacy w pięciu podstawowych działach gospodarki. Obecnie ordynatora, według taryfikatora, można zatrudnić nawet płacąc mu dwukrotną minimalną płacę gwarantowaną, ustaloną przez Ministra Pracy na poziomie 280 nowych złotych.

Naszym docelowym działaniem jest uczynienie zawodu lekarza zawodem wolnym, a w konsekwencji... do rozwiązania Związku Zawodowego. Bo po cóż jakkolwiek pośrednik, np. związek zawodowy, w zawieraniu umowy między pracodawcą a lekarzem. Czy ktoś słyszał o związku zawodowym notariuszy, adwokatów? Są one po prostu niepotrzebne. Wizja to odległa, ale realna! W zupełności wystarczą wtedy samorządy lekarskie, tj. Izby Lekarskie, które należy traktować jako stowarzyszenia wyższej użyteczności publicznej. Koledzy lekarze, cierpliwości!

Krzysztof Dach
Przewodniczący Zarządu Regionu Ziemi Łomżyńskiej
Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy

„PYTANIE DO WŁADZY”

Szanowna Pani Małgorzato Mateuszycz z Białegostoku. Jestem tym Panem, który tak niesprawiedliwie zbiera opłaty. Jak zapewne się Pani domyśla jestem administratorem Targowiska przy ul. Nowogrodzkiej w Łomży. Myślę, że z racji pełnionej funkcji jestem w stanie udzielić Pani odpowiedzi na pani list „Pytania do władzy”, zamieszczony w „Kontaktach” (nr 23/761). Myślę także, że lekką przesadą jest żądanie odpowiedzi w danej sprawie od władz miasta gdyż jeśli było tak, jak Pani napisała, to na targowisku istnieje książka skarg i wniosków, Straż Miejska także obowiązana jest zareagować na tak rażącą „niesprawiedliwość” wobec Pani, a poza tym targowiska podlegają pod GK UM w Łomży i tam także można kierować skargi.

Wróćmy jednak do sedna sprawy, a więc do Pani pytań. Z przykrością muszę stwierdzić, że opisanego przez Panią zdarzenia nie przypominam sobie. Był to trzeci dzień mojej pracy jako administratora i w przypadkach wątpliwych zawsze prosiłem o ograniczenie długości stanowiska bądź o pełną opłatę. Wyżej opisane wydarzenie jest dla mnie tym bardziej dziwne, że przez 5 pierwszych dni na targowisku nieustannie była Straż Miejska, a jest to służba absolutnie ode mnie niezależna, mająca prawo mnie kontrolować.

Dlaczego więc Pani od razu nie zgłosiła tego faktu lub nie wpisała się do książki skarg i wniosków?

Co do regulaminu bazaru, istotnie, na dużej tablicy go nie ma, co mam nadzieję szybko zmienić, ale jest on na formacie A3, wywieszony w kilku kluczowych miejscach i na pewno w biurze Targowiska, tak więc naprawdę trzeba było chcieć go nie znaleźć. Metraż opłaty targowej w razie potrzeby mierzony był metrowką, a ustalony na podstawie uchwały RM w Łomży z grudnia 1992r.

Co do Straży Miejskiej na Targowisku: jest ona wyłącznie w celu zapewnienia porządku i zapewniam Panią, że bez jej współpracy w tych pierwszych dniach pracy niemożliwe byłoby zbieranie opłat, za co chciałbym Straży Miejskiej tą drogą serdecznie podziękować. Chciałbym też Pani powiedzieć, że w kilku uzasadnionych przypadkach ta „straszna” Straż Miejska mogła sporządzić wnioski do kolegium, a jednak sprawy te zostały załatwione w sposób kulturalny i ugodowy.

Myślę, że na Pani pytania, utrzymane w dramatycznym tonie, uzyskała pani odpowiedź. Muszę też przyznać, że list Pani sprawił mi ogromną osobistą przykrość ze względu na światło, w jakim zostałem przedstawiony jako administrator. Trzeba dużej dozy złośliwości, aby napisać taki list publicznie bez jakiegokolwiek wcześniejszej próby wyjaśnienia sytuacji, ale to już sprawa pani dobrej woli. Z poważaniem

Wojciech Winko
Administrator Targowiska
ul. Nowogrodzka, Łomża

Od redakcji: jest to jedyny odzew na list naszej Czytelniczki z Białegostoku. Wynika z tego, że w Łomży administrator Targowiska nikomu nie podlega i nikt nie czuje się odpowiedzialnym, poza nim, żeby odpowiedzieć, jaka jest faktyczna sytuacja.

„DŁUG”

Lektura reportażu Magdaleny Nowak pt. „Dług” („Kontakty” nr 24/95) skłoniła mnie do zabrania głosu.

Od 1966 r. do września 1991 r. pracowałem, z krótką przerwą, na terenie Śniadowa w dwóch firmach, współuczestnicząc w ich budowie, a następnie eksploatacji.

Tam też poznałem wielu mieszkańców gminy i parafii, i z wieloma z nich utrzymuję do dzisiaj ścisły kontakt, również rodzinny. Mogę więc powiedzieć, że znam bardzo dobrze śniadowskie środowisko i dlatego sądzę, że reportaż ma dość jednostronny charakter, jednostronne naświetlenie.

Ksiądz Zbigniew Gołubowski poznałem na początku lat osiemdziesiątych. Sytuacja, która spowodowała nasze poznanie była typowa dla tamtych lat: poszukiwanie możliwości zdobycia różnych materiałów budowlanych, poczynając od cegły, przez stal, cement, drewno (w tym dębowe) lakiery, środki impregnacyjne, marmur itp. Wówczas to, mając duże możliwości w tym zakresie, pomagaliśmy wielu inwestorom i budowniczym, w tym proboszczom z różnych parafii, dyrektorom domów pomocy społecznej (również w artykułach spożywczych). Choć nie mogło to się odbywać oficjalnie, miałem chyba ciękie przyzwolenie swoich zwierzchników, dyr. J. Piechocińskiego czy wiceprezesa Zarządu OST „Gromada” p. H. Skoczylasa. Obaj zresztą, bardzo życzliwi wobec wszystkich potrzebujących, nie odmawiali nigdy pomocy. Pomagałem więc i ks. Gołubowskiemu, z podziwem obserwując trud i poświęcenie, z jakim „organizował” konieczne materiały i roboty, a także jego znajomość sztuki budowlanej, wykonawstwa i nadzoru.

To dzięki niemu ostrzelane mury śniadowskiej świątyni zostały uzupełnione nowymi ceglami i kształtkami ceramicznymi, wyremontowane zostały wieżyczki: prezbiterium wyłożono nową marmurową posadzką sprowadzoną przez księdza osobiście z narażeniem zdrowia z województwa wałbrzyskiego, zainstalowano podłogowe ogrzewanie, wykonano nowy stylowy, dębowy ołtarz, dębową stolarkę drzwiową, nową ślusarkę okienną, nową wentylację.

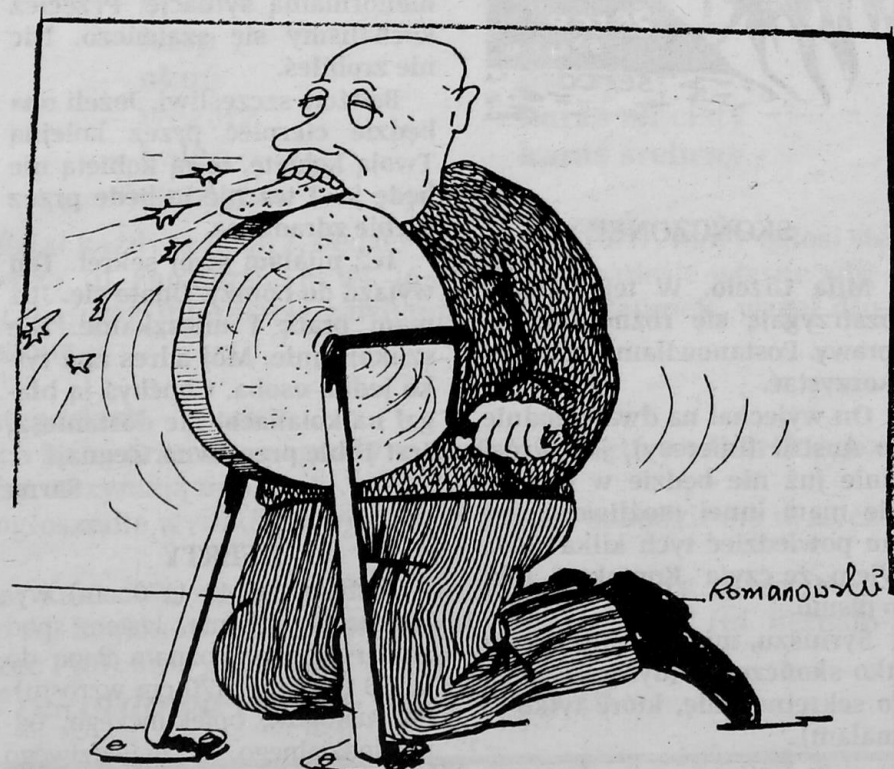
Parę tygodni temu zastanawialiśmy się wspólnie nad wykonaniem remontu wieżby dachowej, jej impregnacją i koniecznością natychmiastowego remontu pokrycia dachowego. Ksiądz miał świadomość, ile kosztuje i na jakie kłopoty się naraża, a mimo to podjął to zadanie. W mojej ocenie jest to dobry gospodarz, znający się na rzeczy, a kto tego nie widzi, niech obiektywnie dostrzeże, oprócz wymienionych robót, odnowienie terenu plebanii, zadrzewione, wysadzone żywopłotem alejki, piękną kapliczkę na cmentarzu, panujący ład i porządek.

Nie zauważyłem, przez ten okres, oznak marnotrawstwa, rozrzutności, życia w luksusie czy budowy dacz...

Inne wątki, poruszane przez p. Redaktor, a mające i „drugą stronę medalu”, mogą i powinny być przedmiotem życzliwej i rzeczowej dyskusji, choćby na zbliżającym się Synodzie Diecezjalnym, a w szerszym aspekcie winny być uwzględnione w nowych uregulowaniach formalno-prawnych stosunków między państwem i kościołem.

Edmund Marek Makiela
Łomża

Rys. Zdzisław Romanowski



• „OBSTAWA” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Ricky Tognazzi. Występują: Claudio Amendola i Ricky Memphis.

Akcja filmu toczy się na Sycylii. Prokurator De Francesco walczy z bezwzględna mafią i skorumpowanymi politykami. Fabuła została oparta na autentycznych wydarzeniach. Muzyka jest dziełem słynnego Enrico Morricone.

• „DIABELSKIE POLOWANIE” — horror, prod. USA. Reż. Paul Schrader. Występują: Dennis Hopper i Penelope Ann Miller.

Prywatny detektyw podejmuje się prowadzenia śledztwa, które tylko z pozoru wydaje się proste i niekłopotliwe. Nadzieja na łatwe honorarium maleje w miarę rozwoju wydarzeń. Sensacyjne polowanie, mrozące krew w żyłach przeżycia, zaskakujące zwroty akcji sprawiają, że film ogląda się do ostatniego ujęcia.

• „SPIS CUDZOŁOŻNIC” — obyczajowy, prod. polskiej. Reż. Jerzy Stuhr. Występują: Jerzy Stuhr, Jan Peszek, Stanisława Celińska i Bożena Adamek.

Debiut reżyserski Jerzego Stuhra. Pracownik Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymuje niecodzienne zadanie zorganizowania damskiego towarzystwa dla zagranicznego gościa. Aby temu sprostać, przywołuje z pamięci kobiety, które przeżyły się przez jego życie. Odżywają obrazy z przeszłości. Film nagrodzony został na XIX Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdańsku. Znakomite role Stanisławy Celińskiej i Jerzego Stuhra.

• „KŁOPOTY ZE ZGREDAMI” — komedia, prod. USA. Reż. Howard McCain. Występują: Rober Hays i Joanna Kerns.

Trójka niesfornych nastolatków trafia na kasety z seansem samo-hipnozy. Dzieci odkrywają, jak wspaniałe perspektywy otwiera przed nimi ta kasetka. Zaczynają manipulować rodzicami: Tata przejmie obowiązki domowe, mama idzie do pracy. Na śniadanie są hamburgery i hot-dogi, ojciec strzyże trawę. Niestety, po wielokrotnym używaniu kasetka zaczyna szwankować i zaczynają się prawdziwe kłopoty z rodzicami.

• „THE HANOI HILTON” — sensacyjny dramat, prod. USA. Reż. Lionel Chetwynd. Występują: Michael Moriarty i Jeffry Jones.

Autentyczna opowieść o losach amerykańskich jeńców wojennych przetrzymanych w więzieniu Hoa Lo w Wietnamie. To hołd złożony wszystkim ofiarom bezsensownej wojny wietnamskiej.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁÓMŻA, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1 STAWISKI, kawiarnia „Doris”.



Już 38 lat Matka Boska króluje w kapliczce w Nowodworach koło Ciechanowca. W ciężkich czasach lat pięćdziesiątych państwo Marcjanna i Stanisław Flakowie postanowili postawić ją na pamiątkę Ślubów Narodu w swoim ogródku. Mieszkali jednak na uboczu i uważali, że lepiej byłoby, gdyby kapliczka stała w centrum wsi, przy głównej drodze (Ciechanowiec — Czyżew). Zmienili więc decyzję, a po krótkiej rozmowie z państwem Skłodkowskimi ze wsi

Trynisze-Mazewo, ci bez chwili wahania podarowali działkę pod kapliczkę w miejscu, w którym stoi do dziś. Wówczas Flakowie zgromadzili materiały i zamówili murarza Grądzkiego, który za robotę nie wziął ani grosza. I tak przy pomocy rodziny, sąsiadów i murarza jednego czerwcowego dnia 1957 roku wyrosła jak spod ziemi piękna kaplica. Rodzina i ludzie dobrej woli pomogli w wyposażeniu wnętrza i zakupie figury. Miejsce to stało się wkrótce miejscem majowych modlitw, stąd zaczyna się święcić pola, tu wyprowadza się zmarłych.

ROMAN SWIERŻEWSKI
Boguty

Drodzy Czytelnicy. W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstawały w różnym czasie, w różnych okolicznościach, z różnych powodów. O większości z nich krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem zatytułowanym właśnie „Opowieści kapliczne” pragniemy wszystkim te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści otrzymają piękne książki, ufundowane przez wydawnictwo „Łuk” w Białymstoku.

ŁÓMŻYŃSKI CZERWIEC LITERACKI

— Bycie poetą to nie tylko branie papieru, pióra i pisanie, ale także przekraczanie granic. Ktoś powiedział, że duszą życia jest jego groza. To zdanie można odnieść do poezji. Przecież byli „kaskaderzy literatury”, „galericy wrażliwości”. Czasem poeta nie wytrzyma napięcia, które według Singera stanowi zarówno istotę życia jak i sztuki — powiedział ks. Jerzy Sikora, otwierając dyskusję „Poezja — ocalenie czy unicestwienie?” podczas Łomżyńskiego Czerwca Literackiego.

Ocalenie w poezji

— Im lepiej władamy językiem, tym bardziej rozumiemy świat. Poezja zamyka świat w słowach, wzbogaca go, rozwija. Niekiedy poezja ocala od świata — uważa krytyk, prof. Jan Błoński.

Kolejni mówcy próbowali odpowiedzieć na pytanie postawione na początku rozmowy. Dla poetki Adrianny Szymańskiej, poezja to „piękno, które nas chłonie, owiane aurą tajemniczości”.

Każdy poeta, odkrywając istniejącą w nim samym tajemnicę, odkrywa także świat. Młodym słuchaczom Adrianna Szymańska mówiła o potrzebie pokonywania samotności przez poezję, o próbie komunikowania się w inny sposób.

Znany poeta Jerzy Harasymowicz stwierdził, że zarówno człowiek jak i jastrząb czy dzika róża, mają swój język, którym porozumiewają się i dzięki któremu są obrazem świata.

Nikos Chadzinikolau uważa, że poezja jest ocaleniem, bowiem zabijać, unicestwiać może złość, nienawiść. Dla niego, wywodzącego się z tradycji hellenistycznej, poezja jest dobrem, pierwszym przywilejem człowieka, łaską od Boga. Poezja, malarstwo i muzyka stanowią apogeum ludzkiej egzystencji.

Dyskusji przysłuchiwała się młodzież licealna. Obecność tylu literackich znakomitości była wspaniałą lekcją języka polskiego.

Łomżyński Czerwiec Literacki stał się dużym sukcesem organizatorów: Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i ks. Jerzego Sikory, gospodarza spotkań.

Dni w Wysokiem Mazowieckiem

Sylvia Kolińska, Krysia Sznurło, Marzena Gutowska i Bogna Wierzbicka wygrały konkurs na wiersz o Wysokiem Mazowieckiem.

Konkurs poetycki był jedną z wielu imprez, zorganizowanych w czasie obchodów „Dni Wysokiego Mazowieckiego”.

Szczególnie dużym zainteresowaniem wśród młodzieży szkolnej cieszyły się wystawy: intarsji Stanisława Chylińskiego, malarstwa Stefana Brejnagowskiego i Franciszka Woroszyły oraz akwareli Stanisława Borzuchowskiego, zwłaszcza że autorzy są mieszkańcami Wysokiego Mazowieckiego. Ekspozycje, prezentowane w salach Miejskiego Ośrodka Kultury, można oglądać do końca czerwca.

Młodzież chętnie uczestniczyła w „Wieczorze pieśni biesiadnej”, dobrze bawiła się na wyborach małej miss i mistera i oczywiście, na dyskotekach. W czasie „Dni” odbyło się spotkanie z poetką Hanną Kowalewską, autorką wydanego w maju tomu opowiadań „Kapelusz z zielonymi jaszczurkami”, a wcześniej tomiku poezji „Anna tłumaczy świat” oraz z Janem Kryńskim, autorem monografii Wysokiego Mazowieckiego. Ponadto w mieście odbywało się szereg imprez sportowo-rekreacyjnych.

Organizatorem „Dni” było Towarzystwo Przyjaciół Miasta Wysokie Mazowieckie oraz Miejski Ośrodek Kultury.

Stefan Zweig (1881-1942), pisarz austriacki, zasłynął przede wszystkim jako nowelista oraz autor powieści biograficznych. Stworzył głębokie i przekonujące portrety m.in. Marii Antoniny i Marii Stuart.

W 1932 roku wydał biografię Josepha Fouchego, francuskiego ministra policji, wywołując namiętne dyskusje krytyki.

JANUSZ BERNER

Biografia duchownego, złodzieja i ministra

W przedmowie napisał: „Trzeba zadać sobie nieco trudu, by uwierzyć, że ten sam, dokładnie ten sam człowiek, w 1790 roku uczył w seminarium duchownym, w roku 1792 rabował kościoły, w 1793 był komunistą, pięć lat później jego majątek liczył wiele milionów, a gdy minęło jeszcze 10 lat, został księciem Otranto. Im zuchwalszy był w swych przeobrażeniach, tym bardziej interesował mnie charakter, czy może raczej brak charakteru tego najdoskonalszego ucznia Makiawela czasów nowożytnych, coraz bardziej fascynująca wydała mi się jego krytyka w cieniu, osłonięta tajemnicą działalność polityczna, zdumiewająca, ba, demoniczna, jego osobowość. (...)”

W rzeczywistości, w prawdziwym życiu, w sferze polityki rzadko decydują — co trzeba podkreślić jako ostrzeżenie przed wszelką polityczną naiwnością — ludzie o wyjątkowych charakterach, ludzie czystych idei, lecz raczej ludzie znacznie mniej warci, a za to o wiele zręczniejsi: postacie drugiego planu.

W roku 1914 i 1918 widzieliśmy, że nie rozum i poczucie odpowiedzialności dyktowały historyczne decyzje w sprawie wojny i pokoju, lecz osoby kryjące się za plecami innych, o nader podejrzanych charakterach i niezbyt rozsądne.”

Ostatnie zdania przedmowy brzmią jak przestroga: „Jeżeli więc rzeczywistość, jak powiedział ongiś Napoleon, polityka stała się *la fatalite moderne*, przeznaczeniem nowej epoki, to dla obrony własnej dobrze by było spróbować zobaczyć kryjących się za jej siłami ludzi, a tym samym poznać niebezpieczną tajemnicę ich władzy. Niech więc historia życia Josepha Fouché będzie wkładem do charakterystyki człowieka politycznego.”

Polski przekład biografii ukazał się w 1937 roku. Edycja z roku 1994 jest drugim polskim wydaniem w nowym przekładzie Janiny Kumanieckiej.

Stefan Zweig: „JOSEPH FOUCHE”, przełożyła Janina Kumaniecka, Wydawnictwo „Książnica”, Katowice 1994, s. 260



KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

- Prokurator rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo Michała K. z Łomży, podejrzanego o zadanie nożem 3 ciosów Bogdanowi Z. ze Stawisk i spowodowania ciężkich obrażeń ciała.
- Prokurator rejonowy w Wysokiem Mazowieckiem aresztował tymczasowo 22-letniego Zbigniewa T. z Ciechanowca, podejrzanego o ograbienie Małgorzaty D. z 60 zł. Zastosował dozór policji wobec 20-letniego Michała Cz. z Wysokiego Mazowieckiego, podejrzanego o współudział z nieletnim Danielem G. w uszkodzeniu kijem fso 1500 Bogdana W. i spowodowanie strat w wysokości 1500 zł.
- Prokurator rejonowy w Grajewie aresztował tymczasowo 18-letniego Tomasza P. oraz zastosował dozór policji i poręczenie majątkowe w kwocie 200 zł wobec 20-letniego Artura B. z Grajewa, podejrzanego o napad na Mariusza U. i ograbienie go z pieniędzy i przedmiotów o wartości 1800 zł. Zastosował dozór policji wobec 20-letniego Tomasza G. z Grajewa, podejrzanego o kradzież roweru na szkodę Dariusza S. i roweru na szkodę Jarosława K.

NAPADY I WYMUSZENIA ROZBÓJNICZE

- W pobliżu Bud Czarnockich (gm. Piątnica) czterech zamaskowanych sprawców napadło na odpoczywających w podróży Keblasa G. i Vitautasa K., obywateli Litwy. Vitautas K., uderzony tępym narzędziem w brzuch, doznał obrażeń ciała. Napastnicy zniknęli z 850 dolarami.
- W Grajewie przy pl. Niepodległości 14-letni Krzysztof S., miejscowy, będąc pod wpływem alkoholu (2,5 prom.), zagroził pobiciem rówieśnikowi Sebastianowi C., którego ograbił z czapki i zegarka łącznej wartości 30 zł. Sprawcę zatrzymano.

ZNALEZIENIE ZWŁOK

- W pobliżu Zabiela (gm. Kolno) w krzakach obok łąki znaleziono zwłoki 66-letniego Bolesława P., miejscowego. Zmarły wyszedł z domu kilka dni wcześniej.
- W Grajewie w mieszkaniu znaleziono zwłoki 58-letniego Wojciecha K.

WYPADKI DROGOWE

- W Rajgrodzie na ul. Warszawskiej 7-letni Kamil P. wyjechał rowerem z posesji na ulicę wprost pod ciężarówkę, którą kierował Waldemar B. z Siedlec. Dziecko poniosło śmierć na miejscu.
- Na drodze Stawiski — Kolno kierujący wartburgiem Leszek G. z Chmielewa (gm. Kolno), podczas omijania pieszych stracił panowanie nad pojazdem, wpadł w poślizg i uderzył w drzewo. Poniósł śmierć na miejscu, a jego pasażer, Andrzej Ś., doznał obrażeń ciała.
- Na drodze Dębowo — Tarnowo (gm. Śniadowo) podczas jazdy ciągnikiem w nie ustalonych okolicznościach został przejechany śmiertelnie Mirosław P. z Uśnika (gm. Śniadowo). Ze wstępnych ustaleń wynika, że przed wypadkiem właściciel ciągnika Krzysztof E., miejscowy i Roman K. z Kaliszek (gm. Miastkowo) wspólnie spożywali alkohol.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

- Policjanci zatrzymali 14-letniego Michała K., 14-letniego Michała W., 19-letniego Dariusza W. i 16-letniego Macieja G. z Wizny oraz 17-letniego Zbigniewa M. z Grąd Woniecka (gm. Rutki), którzy włamali się do szkolnej Izby Pamięci narodowej w Wiźnie i ukradli dokumenty, mundury, odznaczenia i broń. Odzyskano 2 bagnety, 2 pistolety vis i kaburę oraz 2 medale.
- W Mierkiennikach (gm. Goniądz) z mieszkania Władysława D. przepadła złota biżuteria, 500 dolarów i 2000 zł. Straty około 3000 zł.
- Z łąki w pobliżu Mikołajek (gm. Łomża) zniknęła krowa holenderka wartości około 1500 zł na szkodę Wacława D., a z pastwiska w Osetnie (gm. Miastkowo) — jałówka wartości 300 zł na szkodę Zenona P.
- W Rudzie (gm. Grajewo) z zakładu stolarskiego ktoś ukradł narzędzia wartości około 2760 zł na szkodę Jerzego Z.
- W Zambrowie z działki Jana K. przepadło 10 królików wartości 200 zł.

INNE

- W Łomży na pl. Niepodległości podczas Jarmarku Nadnarwiańskiego dwóch nieznanych mężczyzn usiłowało zabrać ze stoiska Bogdana B. z Bydgoszczy chiński miecz z bambusową pochwą wartości 100 zł. Obrona właściciela i pomoc sąsiadów udaremniła ten zamiar. Wieczorem napastnicy powrócili w towarzystwie 15 młodych mężczyzn. Pobili Bogusława B. oraz zdemolowali stoisko jego i dwóch sąsiadów. Policja zatrzymała czterech chuliganów, którymi okazali się: Remigiusz O., Albin D., Tadeusz P. i Grzegorz M., miejscowi. Wszyscy byli pod wpływem alkoholu.
- We wsi Zabiele Zakaleń (gm. Kolno) śmiertelnemu porażeniu prądem uległ 10-letni Marek Sz. Przyczyną tragedii było uchwycenie nie izolowanego przewodu elektrycznego w budynku gospodarczym.



SPORT

PUCHAR POLSKI

OLIMPIA Zambrów — ŁKS II Łomża 3:3; Tomasz Szarkowski (2) i Zbigniew Gocłowski; Tomasz Piątek, Wojciech Kowalski i Janusz Sienkiewicz. Po rzutach karnych 6:3.

Rozegrany w Łomży XIX finał wojewódzkiego Pucharu Polski po emocjonującym przebiegu przyniósł sukces Olimpii Zambrów, która pokonała rezerwy ŁKS Łomża dopiero rzutami karnymi, broniąc tym samym zdobytego przed rokiem pucharu.

Oba zespoły zasłużyły na słowa uznania za stworzenie widowiska ciekawego i emocjonującego, które podobało się kilkusetosobowej widowni. Po meczu przedstawiciele władz OZPN wręczyli zwycięzcom piękny puchar oraz pamiątkowe medale zawodnikom obu drużyn.

Mistrz okręgu juniorów młodszych zespół OLIMPII Zambrów pokonał w meczu o awans do ligi makroregionalnej mistrza białostockiego OZPN KP Michałowo 4:2 po bramkach Jarosława Modzelewskiego i Roberta Mioduszewskiego (po 2). Podopieczni Zbigniewa Kowalskiego rewanżowe spotkanie rozegrają w Zambrowie 20 czerwca. Zwycięzca dwumeczu spotka się 25 czerwca (wyjazd) i 2 lipca z mistrzem OZPN Suwałki o awans do MLJM.

III LIGA

Mimo porażki ostatniej kolejce z JEZIORAKIEM Hawa 0:1 ŁKS Łomża utrzymał się w III lidze, zajmując 13 miejsce. OLIMPIA Zambrów wygrała ostatni mecz z NARWIĄ Ostrołęka 4:0, ale straty poniesione jesienią były zbyt duże, by zespół mógł pozostać w lidze.

IV LIGA

RUCH Wysokie Mazowieckie wygrała z WŁÓKNIARZEM Białystok 3:0, WARMIA Grajewo uległa CRESOVII Siemiatycze 1:4, a ORZEŁ Kolno LAMPARTOWI Dobrzyniewo 0:2. Zdegradowana do „A” klasy UNIA Ciechanowiec zremisowała 1:1 z POGONIĄ Łapy. RUCHOWI zabrakło jednego punktu, aby zagrać w barażach o III ligę.

ZGŁOSZENIA DO PUCHARU POLSKI

Okręgowy Związek Piłki Nożnej w Łomży przyjmuje zgłoszenia drużyn do nowej edycji rozgrywek o Puchar Polski do 30 czerwca: OZPN, ul. Zjazd 16, 18-400 Łomża.

I TURNIEJ POLONII W TENISIE STOŁOWYM

Młodzi (rocznik 1980 i młodszy) zawodnicy polskiego pochodzenia z Białorusi, Czech, Litwy, Łotwy, Ukrainy, Węgier i USA wezmą udział w I Turnieju Polonii w Tenisie Stołowym, który rozegrany zostanie w Łomży w dniach 26 czerwca — 1 lipca. Stawkę zawodników uzupełnią najlepsi kadeci województwa łomżyńskiego. Turniej, któremu patronuje m.in. prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego Andrzej Szalewicz, rozegrany zostanie w sali Szkoły Podstawowej nr 10 w Łomży. Uroczyste otwarcie nastąpi 28 czerwca (godz. 10.00).

Dobrze spisał się debiutujący w kadrze narodowej Łukasz Godlewski z łomżyńskiego SKTS w międzynarodowych Mistrzostwach Polski Kadetów rozegranych w Cetniewie. Wraz kolegami z drużyny zajął 5-8 miejsce, a indywidualnie uplasował się wśród 16 najlepszych.

SZACHY

Arcymistrz międzynarodowy Włodzimierz Schmidt z Poznania wzięwał na symultaniczny pojedynek 40 łomżyńskich szachistów. Chętnych do zmierzenia się ze sławą polskich szachistów i kibiców organizatorzy zapraszają 25 czerwca (godz. 10.00) do auli Zespołu Szkół Drzewnych w Łomży.

MIESIĄC KILOMETRÓW

Bieganie z „Kontaktami” nabiera kolorytu i przybywa bohaterów: Marek Biedrzycki (67 km na „liczniku”) rozpoczął bardzo ostrożnie i bardzo się bał, czy po pierwszym ogromnym wysiłku będzie w stanie przekonać sam siebie do systematycznej pracy. A jednak Marek już w drugim biegu zadziwił formą, a trzeci i czwarty bieg to systematyczne postępy: dobra wytrzymałość i konsekwentny, równy, szybki bieg — to jego broń, którą musi doskonalić. Brak wybiegania odbija się wahaniem formy, chociaż zadania wypełniono wzorowo. Marek jest uczniem I kl. ZSR w Marianowie, a pochodzi z woj. suwalskiego.

Niestety, jego koledzy Marcin i Rafał okazali się jednodniowymi amatorami. Dzielnie chociaż niepotrzebnie porwali się od razu na 13 km i zginęli w domowych murach Łomży bezpowrotnie. Przepadł też pierwotny bohater Mikołaj.

Agnieszka (siostra Marka) i Lidka Chrostowska (po 30 km) z kl. III a LO w Łomży są już biegaczkami z klasą, chociaż brakuje im wytrzymałości. Zadania interpretują na własną korzyść i zawsze mniej wpuszczają w Łąki Jednaczewskie: gdy mają przebiec 10 km, przebiegają 6, gdy zmniejszam dystans do 6 km, one też skracają, ale do 2 km. Obie mają jednak zadatki na wytrawne biegaczki.

Biegające rodziny są dziurawe jak ser szwajcarski. Gdy przyjdą pobiegać synkowie, to nie ma mamy. Jak biegnie mamusia, brak córeczki.

Tatusie? E... tam. Tatusie siedzą z wielkimi brzuchami w fotelach przed telewizorami i kumulują kalorie w tkance tłuszczowej, jakby czekała na erę lodowcową. Ale nie martwcie się, bo to im nie grozi. Wdychając kurz z dywanów, po czterdziestce tradycyjnie serduszko i...

Pojawiają się nowe twarze i grupka biegaczy, chociaż powoli, rośnie. Po 1500 m pozostawiamy za plecami biegające rodziny, po 3000 m pozostają dziewczyny i chłopcy na dorobku sportowym, a reszta brnie w 15 km.

Jak zwykle „Kontakty” serdecznie witają każdego, kto ma ochotę zobaczyć trochę ruchu, w każdą niedzielę (godz. 18.00) u zbiegu ul. Nadnarwiańskiej ku Laskowi Jednaczewskiemu.

Stefan Sołomianko
(576 km na „liczniku”)



KONTAKTY

OGŁOSZENIA DROBNE

15

KABINET INTERNISTYCZNO-REUMATOLOGICZNY Łomża, ul. Długa 27 dr n. med. KRYTYNA KUĆ, czynny: wtorki 16.00-17.00, tel. 41-031, tel. domowy: Białystok 410-872.
K-1714-o

LEKARZ SPECJALISTA ginekolog Lech KOWCZEWICZ, Ostrołęka, Łęczysk 54 A, tel. 41-64. Pełny zakres. Narkoza.
K-1413-o

NAJWIĘKSZY WYBÓR ŻALUZJI pionowych, aluminiowych. Materiały zachodnie, bezterminowa gwarancja. Łomża, 162-100.
K-1980-o

NAPRAWA: pralki, lodówki, zamrażarki. 41-07-07, po 17.00 18-54-54.
K-1935-o

WILE NAMIOTOWE Szlagówka, gmina Soroczka, województwo olsztyńskie, czynne od czerwca. Łomża, tel. 181-840.
K-1779-o

WYENY — Montaż. Łomża, 181-532.
K-1907-o

WYENY KOPARKA — Łomża, 188-205.
K-1901-o

WYENY "NIERUCHOMOŚCI" kupno-sprzedaż. Wynajem. Przyjmujemy ogłoszenia prasowe do "Rzeczpospolitej", "Super Expressu", "Przeglądu Porannego", "Słowa Wileńskiego". Łomża, Polowa 45, pok. 204, tel./fax 41-26.
Fak. 304-00

WYENY ŻALUZJE, to tylko od nas. Najwyższa jakość, najniższe ceny, bez pośredników, gwarancja bezterminowa. Zapraszamy. Producent: "CARPEXIM" Łomża, tel. 41-18. Zaufaj tylko nam!
Fak. 275-o

WYENY STAR-A200 z przyczepą D-50 (4 r.) oraz kupię drewno, sosnę, brzozę (cierówkę). Kolno, tel. 78-29-79.
KK-35

WYENY WŁOCHY, panie, panowie, małżeństwa, wiek nieograniczony. Wiadomość skr. 41-39, 18-300 Zambrów.
K-1978-oo

WYENY KĄPIELNIA BUDOWLANĄ w Gielczynie sprzedaż. 187-273.
K-2036-oo

WYENY DEOFILMOWANIE 182-650, 71-44-90.
K-1943-o

WYENY ZEDAM NOWY dom — Łomża, Sosnowa
K-2056-oo

WYENY ZY I WYCIECZKI USA, KANADA, MEKSYK TOURIST Olsztyn (0-89) 34-22-26.
K-2010-oo

WYENY TRUDNIMY AKWIZYTORA Hurtownia przy Łomży, ul. Nowogrodzka 58.
Fak. 336-00

WYENY AGA! Nie masz planów na wakacje? Nie zarobić, poznać nowych ludzi, ciekawość? Nie zwlekaj! Przyjdź lub zadzwoń. "TOS Prim" Łomża, ul. Dmowskiego 1 c, 185-506 (w godz. 13.00-15.00).
K-20551-oo

WYENY WATNA SZKOŁA MUZYCZNA — zapisy. Łomża, 18-42-21.
K-2076-oo

WYENY EP Z GLAZURĄ — TERA KOTĄ w Łomży, Legionów 52 (tylko Marketu), poleca nowy projekt płytek, najniższe ceny! Zapraszamy! Poniżej 5% zniżki.
Fak. 334-o

WYENY WIEZIEMY — towary, dokumenty, załatwienie mniejsze meble — za jedyne 7,00 zł — Łomża, tel. 18-62-76.
b/z

WYENY PODARSTWO 25 ha lub samo siedlisko Łomża. Barbara Zagajczuk, Tyszkowski Łabno 1500 Kolno, woj. Łomża.
K-2073-o

WYENY ZEDAM CEGŁĘ czerwoną — Zawady 24.
K-2068-oo

WYENY ZEDAM MZ-251, 18-32-99.
K-2083

WYENY WYENY — materiały reklamowe. Adresy w Białymstoku i reszta Polski — Łomża, tel. 41-53.
b/z

WYENY SPRZEDAM Łomża, 18-39-79.
K-2086

WYENY ZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną 30 arów. Łomża n. rzeką 93.
K-2088-o

WYENY ZEDAM AUDI 90 (1989/90), wszystkie wersje. Golf 1,6D (1982 rok). Tel. 180-119.
K-2089

WYENY RCI — codzienne odbieranie o dogodnej godzinie, bezpieczny przewóz, przeliczenie, Łomża, tel. 16-21-48.
b/z

WYENY "PAGI" Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22. Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lörinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Romanowski, Wiesław Wenderlich. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótnych. Wydawca: "Gratka" — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-55-92. Druk: SPPP "Pogoń" w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56, tel. 329-174. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

SPRZEDAM PRZYZCZEPĘ campingową „Nie-wiadów” 126. Łomża, 18-67-38.
K-2091

SPRZEDAM BIAŁE pustaki, cegły potrójną, belki żelazne 12. Jakacki, Zagroby 13, gm. Śniadowo.
K-2090

KUPIĘ DZIAŁKĘ budowlaną w Łomży lub okolicy. Tel. 18-53-69.
K-2092

SPRZEDAM 126p (1984 rok), Śniadowo, ul. Szosowa 11.
K-2093

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną o pow. 40 arów w Poniacie. Wiadomość: Jezioro 74. Lewański.
K-2094

SPRZEDAM DZIAŁKĘ na os. „Maria” 4,3 ara. Łomża, 185-986.
K-2095

NEUROLOGIA, MEDYCYNA NATURALNA (hipnoza, laser, akupresura, akupunktura), lek. med. EWA HANKIEWICZ-GRZANKA. Łomża, Dmowskiego 1 G, III p. tel. 18-50-84 (całodobowy). Zapraszamy 9-17.
K-2096

SPRZEDAM FIAT 126 p (1988 rok). Łomża, tel. 16-46-47, 18-53-11.
K-2097

SPRZEDAM VOLKSWAGEN Golf III 1,9 D (1993 rok). Zambrów, 71-33-63.
K-2098

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną w Piątnicy 0,5 ha. Łomża, 189-149, po 16.00.
K-2099

AUTOSAN H9-21 (1981 r.) stan dobry. Łomża, ul. Łukasieńskiego 11, tel. 160-235.
K-2100

SPRZEDAM DZIAŁKĘ z zabudowaniami. Tel. 18-40-17.
K-2103

ZAMIENIĘ M-2 własnościowe. Łomża, tel. 18-11-22.
K-2104

SPRZEDAM VW Passat CL (1989). Łomża, ul. Nowogrodzka 204.
K-2105

SPRZEDAM DOJARKĘ bezprzewodową używaną, o poj. 800 litrów. Koziki 16, gm. Zambrów, tel. 71-51-86.
K-2106

M-5 SPRZEDAM lub wynajmę (72 m²). Łomża, Kaznodziejska 2/49.
K-2107-o

M-3 do wynajęcia, 18-68-57.
K-2108

BMW-320 (1982 r.) sprzedam lub zamienię. Łomża, 184-528.
K-2109

DO WYNAJĘCIA mieszkanie i pomieszczenie na zakład lub hurtownię oraz magazyny. Piątnica, tel. 17-11-23.
K-2110

LITERNICTWO NAGROBKOWE w marmurze naturalnym i sztucznym, granicie, szkło, rzeźbiarstwo. Zambrów, Ostrowska 8, Tel. dom. 71-38-47, po 16.00.
K-2111

SPRZEDAM DZIAŁKĘ rolniczą o pow. 10.000 m² przy ul. Przykoszarowej w Łomży, tel. 188-716 do 15.00.
K-2112

SPRZEDAM PIANINO „Legnica”, 10 lat, stan b. dobry. Łomża, tel. 160-482.
K-2112

SPRZEDAM CIĄGNIK MTZ-82. Teresa Sierżputowska, Sierżputy Zagajne 1, gm. Śniadowo.
K-2113

GARAŻ PRZY ul. Przykoszarowej. Polonez 1,6 (1995), sprzedam. Łomża, tel. 189-604.
K-2114

SPRZEDAM 126p (1980 r.). Nowogród 17-65-79.
K-2115

ODZIEŻ ZACHODNIA po obniżonych cenach proponuje sklep HIP Łomża, Polowa 26. Zapraszamy.
K-2116

NIEMCY — PRACA. Łomża 1, skr. 90.
K-1717

LOKALE BIUROWE DO wynajęcia. Łomża, ul. Piłsudskiego 79, tel. 180-361, 185-555 do godz. 16.00 i 180-969, po godz. 17.00.
K-2118

SPRZEDAM AMPLITUNER Pioneer SX-302 na gwarancji. Łomża, 18-80-40.
K-2119

PRALKI, LODÓWKI — naprawa. Łomża, 16-48-10.
K-2120

SPRZEDAM Fiat 126p (1980 r.). Łomża, 188-159.
K-2121

DOM NA WSI 10 km od Łomży sprzedam. Łomża, Al. Legionów 68. Ryszard Pych.
K-2122

ZATRUDNIĘ TYNKARZA i pomocnika na dzień. Tel. 188-577.
K-2122

MIESZKANIE, STAN surowy, 54,54 m² Łomża, ul. Prusa, IV p. 430 mln. Zambrów 71-26-89.
K-2123

SPRZEDAM ŻUK — składak. Łomża, 182-545.
K-2124

SPRZEDAM PRASĘ niemiecką. Chrostowski, Karwowo, gm. Jedwabne.
K-2125

MIESZKANIE DO WYNAJĘCIA — Łomża, tel. 16-36-69.
K-2126

SPRZEDAM FIAT 126 p (1987 r.) Konarzyce 102, po 18.00
K-2127

SPRZEDAM AUDI 80 (1985 r.), stan dobry. Tel. 182-407.
K-2128

SPRZEDAM FIAT 126 EL elegant (X-1994). Łomża, 184-183.
K-2129

SPRZEDAM 126 p (1989 rok), po 14.00. Łomża, Krzywa 14.
K-2130

ZATRUDNIĘ AKWIZYTORA, księgową, kierowcę kat. C, fakturzystkę, prac. magazynowego. Sprzedam Żuka na gaz, stan dobry. Hurtownia spożywcza „WIOMAR”, Al. Legionów 146, tel. 181-688.
Fak. 345

SPRZEDAM POLONEZ caro (1992 r.) Łomża, 16-60-92 (od 13.00 do 15.00).
K-2131

SPRZEDAM M-3. Łomża, 180-352.
K-2132

FORD „MERKURY” (1988), Nysa (1985) — pilnie sprzedam. 16-30-74.
K-2133

PÓŁAUTOMATYCZNĄ, PNEUMATYCZNĄ zgrzewarkę do folii, Bilard Cardinal 70 sprzedam lub wydzierżawię. Łomża, 16-26-65.
K-2134

SPRZEDAM POLONEZ (1987) Łomża, 163-229.
K-2135

SPRZEDAM 126 p (1991). Łomża, tel. 16-63-10, po 15.00.
K-2136

SPRZEDAM POLONEZ (1988). Zambrów, tel. 71-66-35, po 18.00.
K-2127

SPRZEDAM OPEL Kadet (1985 rok), 1,3 benz. Łomża, 18-39-86.
K-2138

SPRZEDAM FIAT 126 p (rok prod. 1990). Łomża, 186-820.
K-2142

SPRZEDAM: ciągnik C-330, prasę Kuna, przyczepę Autosan 4 tony. Miłowice 4, p-ta Wizna.
K-2141

PILNIE SPRZEDAM Kiosk Gastronomiczny. Tel. 18-14-23.
K-2139

SPRZEDAM GRUBOŚCIÓWKĘ trzyszonną. Zambrów, tel. 71-48-17.
K-2140

PEUGEOT 205 GTI (1989) sprzedam. Łomża, tel. 18-62-20.
K-2143

SPRZEDAM 4 koła kompletne do Peugeot 309. Łomża, tel. 16-31-77.
K-2143

DZIAŁKA W JANOWIE przy Gabrieli, 5 arów sprzedam. Szczepankowo, Bruliński (Lecznica).
K-2145

SPRZEDAM ŁADĘ 2107 (rok 1989). Łomża, 18-47-56.
K-2146

SPRZEDAM 126 p (rok 1987). Łomża, 18-13-28.
K-2146

SPRZEDAM FIAT 126 p (1990 rok), stan bardzo dobry. Łomża, 182-869, 9-17.
K-2147

SPRZEDAM KOZY — Piątnica, Sadowa 11.
K-2148

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SCH” w Nowogrodzie sprzedam działkę zabudowaną pow. 1730 m kw. położoną w Nowogrodzie przy ul. Stacha Konwy. Informacja: Nowogród 17-65-29.
Fak. 346

LEKARZ CHOROBY WEWNĘTRZNYCH Irena ROSŁOŃ, wizyty domowe. Łomża, 16-26-82.
K-2149

SPRZEDAM POLONEZ 1500 (1991), skrzynię biegów „Żuk”. Łomża, 187-830.
K-2150

SALON, SKLEP-Hurtownia. Łomża, 16-36-63, 160-268.
K-2151-o

SPRZEDAM ŁADĘ 1300 (1989 rok). Łomża, tel. 163-338.
K-2152

SPRZEDAM BMW (1984). Mątwa 56, woj. Łomża.
K-2152

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną 16 arów. Drozdowo, tel. 18-77-52.
K-2153

SPRZEDAM M-4, tel. 18-58-11.
K-2154

SPRZEDAM DOM (Białystok-Dojlidy). Wysokie Mazowieckie, 75-22-46 wew. 233, do 15.00.
K-2155

SPRZEDAM ŁADĘ Samarę 1300 czerwony (1989). Kownaty, 19-17-07.
K-2156

SPRZEDAM FSO 1,5 ME (rok 1991). Łomża, tel. 183-649.
K-2157

DOM PIĘTROWY, oficynę na 18 arach sprzedam. Łomża, ul. Dworna 52 A.
K-2158

SPRZEDAM ŁADĘ 1,5 combi (1991). Łomża, 16-50-27.
K-2159

SPRZEDAM DOM wolno stojący. Łomża, tel. 16-49-06.
K-2160

SPRZEDAM M-3, II piętro. Łomża, tel. 189-541.
K-2161

MAREW Łomża, Aleja Legionów 64 A, tel. 18-67-63. Glazura, terakota. Największy wybór w Łomży. Najniższe ceny. Sprzedaż na raty.
Fak. 347-o

SPRZEDAM M-4 wykończone, II piętro, telefon. Wiadomość 186-763 lub wieczorem 188-711.
K-2162

SPRZEDAM GARAŻ na ul. Piłsudskiego. Tel. 186-333.
K-2163

TAPICERNIA „TOP” Łomża, Al. Piłsudskiego 113 zaprasza, tel. 18-57-46.
K-2164

SPRZEDAM lub wynajmę pawilon handlowy. Łomża, tel. 16-59-28.
K-2165

SPRZEDAM MALUCHA (1985 r.) po remoncie blach i lakieru. Łomża, tel. 181-147.
K-2166

ŻALUZJE PIONOWE, poziome, folie ochronne i antywłamaniowe, rolety, remonty. Łomża, 16-35-58.
Fak. 348-o

NAPRAWA ELEKTRONARZĘDZI — Łomża, 16-35-58.
Fak. 348-o

SPRZEDAM SAMOCHÓD Żuk-błaszak (1988 rok). Łomża, tel. 180-400.
K-2167

KUPIĘ GARAŻ przy ul. Reymonta lub w pobliżu. Łomża, 187-468.
K-2168

SPRZEDAM OPEL Omega 2,3 TD (1987 rok). Łomża, tel. 160-102.
K-2169

ZATRUDNIĘ LAKIERNIKA samochodowego. Piątnica, ul. Stawiskowska 16, tel. 191-467.
K-2170

POSZUKUJĘ DOMU do wynajęcia. Łomża, 18-39-97.
K-2171

SPRZEDAM CAMPING N-126. Łomża, tel. 163-661.
K-2172

SPRZEDAM 126 p (1984). Piątnica, tel. 191-287.
K-2173

SPRZEDAM PRASĘ do słomy wysokiego gniotu. Piątnica, Sadowa 2.
K-2173

M-3 SPRZEDAM 186-936.
K-2174

PRZYJMĘ DO PRACY w kuchni. Tel. 16-40-16.
K-2175

SPRZEDAM GOLF I, 17-75-63.
K-2176

SPRZEDAM FIAT 126 p (1985), tel. 185-451.
K-2178

SPRZEDAM POLONEZ 1,6 (1992 r.), 19 tys. km, oryginał. Tel. 18-88-30.
K-2177

ODSPRZEDAM PRZYZCZEPĘ campingową „ALPINE” — 1.500 złotych. Okna zespolone 30 złotych. Łomża, 188-290, 180-586.
K-2179

MIESZKANIE DO wynajęcia. 18-17-04.
K-2181

DO WYNAJĘCIA w Piątnicy ul. Szkolna 27 lokal (70 m²) z możliwością przeznaczenia (sklep, hurtownia, zakład). Tel. 191-217.
K-2182

SPRZEDAM FORD Aerostar (1991 rok), klimatyzacja, 7-osobowy. Piątnica, 19-11-28.
K-2183

SPRZEDAM NISSAN Sunny GTI 16 V (1989 rok). Piątnica 19-11-28.
K-2183

SPRZEDAM CIĄGNIK ogrodniczy jednoosobowy z oprzyrządowaniem oraz łubin. Podgórze, 178-353.
K-2184

ZATRUDNIĘ DOŚWIADCZONEGO stolarza meblowego. Łomża, tel. 165-260.
K-2186

SPRZEDAM AUDI 100 2,3 wtrysk ABS (rok 1988/89). Łomża, ul. Al. Legionów 73.
K-2187

POLONEZ 1,5 (rok 90/91). Łomża, tel. 18-58-62.
K-2187

SPRZEDAM T/NIO przyczepkę samochodową oraz działkę budowlaną o pow. 0,9 ha. Kupiski Nowe 67, po 18.00.
K-2188

SPRZEDAM DZIAŁKĘ przy ul. M. Kopernika 25. Tel. nr 180-755.
K-2189

SPRZEDAM GOSPODARSTWO rolne 12 ha, wieś Przytuły Kolonia. Łomża, 187-526, po 15.00.
K-2190

SPRZEDAM M-4 w Łomży. Tel. 186-509.
K-2191

OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAKTÓW” przez miesiąc znajdują się w komputerowym Banku Informacji Handlowo-Usługowej, tel. 957. Zadzwoń, sprawdź!).



Waciarz na prezydenta

Na drewnianym domku w Wysokiem Mazowieckiem przeczytaliśmy wielkie hasło: „Waciarz na prezydenta” (dokumentacja fotograficzna Gabora Lörinczego w redakcji). Pobieźna analiza grafologiczna pisma sugeruje, że Autor hasła nie jest tępym młotem, czyli wybór kandydata na najzaszczytniejszy stolec RP nastąpił świadomie. Może nawet z rozmysłem. Zważywszy, że w gronie bardziej znanych dotąd kandydatów elektryk nie potrafi uporać się nawet z przerwami w dopływie elektryczności, rzecznik za nasze pieniądze został swoim własnym rzecznikiem, lustrator był agentem SB, prezes prawa bezprawnie udzielił sobie urlopu, waciarz potrafiący robić świetną watę z cukru, to jedyny fachowiec! Dlatego popieramy go z wykrzyknikiem: „Waciarz na prezydenta!”

Dni galowe

które należy obchodzić przez nabożeństwo i uwolnienie uczniów od lekcji.

Maj. — Dnia 23 kwietnia (6 maja) Imieniny Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny.

Dnia 6 (19) Rocznica urodzin Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana Mikołaja II Aleksandrowicza.

Dnia 14 (27) Rocznica Św. Koronacy Ich Cesar-skich Mości Najjaśniejszego Pana Mikołaja II Aleksandrowicza i Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny.

Czerwiec. — Dnia 25 maja (7 czerwca) Urodziny Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny.

Sierpień. — Dnia 22 lipca (4 sierpnia) Imieniny Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej Wdowy Maryi Teodorówny, Najdostojniejszej Matki Najjaśniejszego Pana.

Taki piękny harmonogram podpowiadał „Kalendarz łomżyński na rok przestępny 1904”. Zacytowa-liliśmy tylko kawałek. Ze wstydu. Bo czy nie mamy Pa-na Prezydenta. Albo Danuty Prezydentowej. Albo Mietka. Albo Mietkowej. I czy oni nie mają imienin. Albo urodzin? Albo rocznicy. I czy nie stać nas, aby obchodzić je przez nabożeństwo i uwolnienie uczniów od lekcji. Dla Moskala było nas stać, a dla Mietka nie?



ROZWIĄZUJMY KONFLIKTY ŚRODKAMI POLITYCZNYMI
W DRODZE ROZMÓW I POROZUMIENIA, CIERPLIWEGO
WYJAŚNIANIA I PRZEKONYWANIA, UWZGLĘDNIANIA
OPINII PUBLICZNEJ

Repeta

W holu budynku II LO i Państwowego Liceum Plastycznego w Łomży, młodzież wypisała zadania dla nauczycieli. Mieli się przede wszystkim nauczyć:

Większego poczucia humo-ru.

Bezstresowego prowadzenia lekcji.

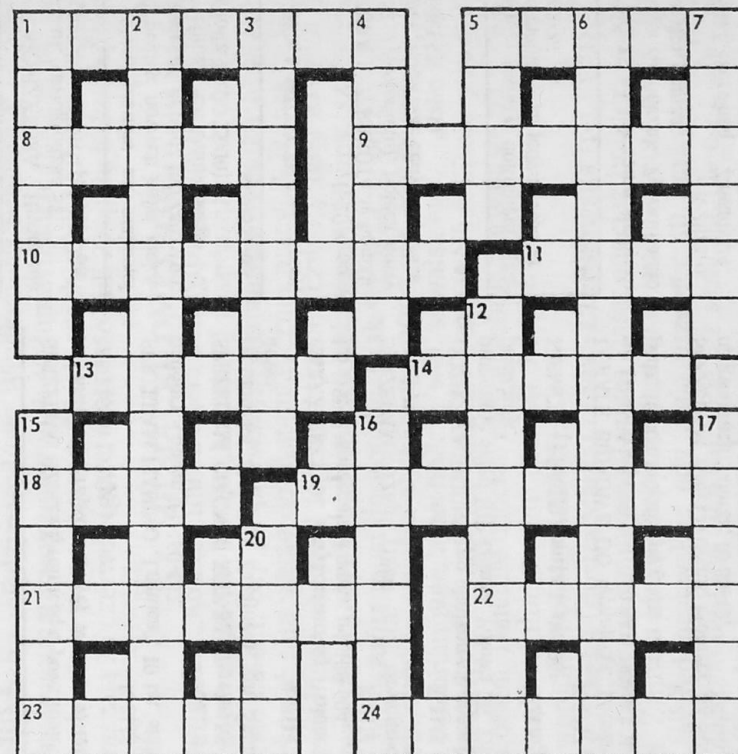
Cierpliwości i miłości.
Równego traktowania uczniów.

Większej tolerancji.
Mniej sprawdzianów i kar-tków.

Przestrzegania statutu szko-ły.

Ciekawych lekcji.
Sprawniejszej pracy na lek-cjach...

Jutro rozdanie świadectw.
Ciekawe czy nauczyciele zali-czyli ten rok, czy też czeka ich repeta.



KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1) „wybuchowy” trunek, 5) rewia, popis, 8) lico, 9) odmiana pisma gotyckie-go, 10) dba o bezpieczeństwo na plaży, 11) zanieczyszczenie, 13) królewski ptak, 14) poto-cznie kaczan kukurydzy, 18) zwierzę z szablami, 19) podłoga w stodole, 21) aorta, 22) znany trener polskich kolarzy, 23) w parze z Pawłem, 24) odmiana czerwieni.

Pionowo: 1) natarcie, 2) skłonność do kłótni, 3) krążenie powietrza, 4) znany port nor-weski, miejsce walk żołnierzy polskich w czasie II wojny światowej, 5) krążek kielbasy, 6) muzyk grający na największym instrumencie strunowym, 7) podrzutek, 12) to, co słu-ży do rozpalań, 15) odległość między dwoma punktami, 16) budowla ogrodowa, 17) huk, łomot, 20) cienkie pasemko drewna. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod ad-resem redakcji: „Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.

PBK Bankiem moich rodziców

Tak brzmiało hasło prawidłowo rozwiązanej krzyżówki, zamieszczonej w „Kontaktach” z okazji Dnia Dziecka. W terminie wpłynęły 1283 odpowiedzi. Spośród nich komisja wylosowa-ła nagrody ufundowane przez POWSZECHNY BANK KREDYTOWY S.A. Oddział w Łomży (ul. Zawadzka 4).

Nagroda główna, czyli rower, przypadła KAROLINIE WILCZEWSKIEJ z Łomży.

Nagrody książkowe otrzymują: MARTA KONOPKA z Gaci, MARTA LASZKOWSKA z Łom-ży, WIOLETTA PAWELCZYK z Łomży, MONIKA DETKIEWICZ z Wizny, EMILIA GRZYMAŁA z Łomży, JERZY LEŚNIEWSKI z Cieciorok, JAKUB KACZYŃSKI z Ciechanowca, MICHAŁ NO-WAKOWSKI z Łomży, HUBERT CHOJNOWSKI z Łomży oraz CZESŁAW TYMIŃSKI ze Szpic Hojnowa.

Wszystkim serdecznie dziękujemy za udział w naszej zabawie, książki wyślemy pocztą.

Karolinę na pierwszą rowerową przejażdżkę zaprosimy do siedziby łomżyńskiego oddziału PBK S.A.

Słownik polityczny

PLASZCZENIE SIĘ — najskuteczniejsza metoda zaprzyjaźnienia się z politykiem.

PLATNICZY NAKAZ — reakcja banku na wiadomość, że jeszcze się nie powiesiliśmy.

PLCIOWY STOSUNEK — dotychczas: rozrywka ubogich. Niebawem, po wycofaniu ze sprzedaży środków anti-koncepcyjnych: najkorzystniejszy sposób na doprowadzenie się do nędzy.

PŁOMIENNE PRZEMÓWIENIE — przemówienie, podczas którego nie zaśnie przynajmniej 10 procent słuchaczy.

POBŁAŻLIWOŚĆ — wyrozumiałość dla czyichś błędów, czyli to, co społeczeństwo okazuje władzy.

„**PO BOŻEMU**” — styl współżycia seksualnego. Kobieta leży na plecach, a mężczyzna na niej, na brzuchu (džen-telmeni podpierają się na łokciach, chamy się uwalają). Robią to każdej nocy, przy zgaszonym świetle, bez zbędnych pieszczot i bez środków antykoncepcyjnych. Metoda gwarantuje śmiertelną nudę i co najmniej 8 bachorów.

POCAŁUNEK — kontakt ust z przedmiotem uwielbionym, np. pierścieniem biskupa, czy z dziewczyną. Należy tylko pamiętać, by w pierwszym wypadku nie robić tego „z jęczyzkiem”, a w drugim z nabożną miną.

POCHODZENIE SPOŁECZNE — rubryka w kwestionariuszach. Po roku 2000 większość z nas będzie tam wpisy-wać: „dziad z dziada pradziada”.